

marzec
2020

nr 3/453

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów



100-lecie
Domu Misyjnego
św. Wojciecha
w Pieniężnie s. 4

ŚW.
ARNOLD
JANSSEN

● Andrzej Miotk SVD – 100-lecie Domu Misyjnego św. Wojciecha w Pieniężnie s. 4

● Rozmowa z o. Jackiem Wojcieszka SVD – Misje – główny motor wspólnoty s. 8

■ PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 12

■ W ŚWIETLE SŁOWA:

Andrzej Danilewicz SVD – Tajemnice przyjaciół s. 13

■ Z ŻYCIA SVD I SSPS s. 14

■ WERBIŚCI MAJĄ...:

Dariusz Pielak SVD – ... nabożeństwo do Ducha Świętego s. 16

■ WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:

Janusz Brzozowski SVD – O. Bolesław Cisz SVD s. 17

● Alfons Labudda SVD – Moja młodość w Pieniężnie s. 18

● Misjonarze o Pieniężnie – Co dało mi Pieniężno? s. 20

● Józef Trzebuniak SVD – Ubogacenie przez misje s. 22



■ AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:

Andrzej Miotk SVD – Polskie misje w Persji s. 24

■ ŚWIAT MISYJNY: BURKINA FASO s. 27

Piotr Handziuk SVD – Miłosierdzie Boże – łaska dla naszych czasów s. 28

● Jadwiga Lewandowska-Swołek – Werbiści w Górnej Grupie a Błękitny Generał – Józef Haller s. 30

W następnych numerach:

□ Janusz Kucicki SVD, Pamięta o nas

□ Michał Radomski SVD, Cierpiący Jezus z Raspadury

Okladka I: Figura św. Arnolda Janssena, założyciela Zgromadzenia Słowa Bożego, na dziedzińcu klasztoru księży werbistów – Domu Misyjnego św. Wojciecha w Pieniężnie
Okladka IV: W kościele seminaryjnym w Pieniężnie
zdjęcia: Andrzej Danilewicz SVD



Lidia Popielewicz

Drodzy Czytelnicy!

Przed kilkunastu laty można było w kinach obejrzeć film „Wielka cisza” w reżyserii Philipa Gröninga, który opowiadał o codzienności życia mnichów z zakonu kartuzów we francuskich Alpach Zachodnich. Wspólna modlitwa, praca w kuchni i w ogrodzie, wspólne posiłki, czas rekreacji, wnętrze klasztoru i jego otoczenie – przed oczyma widza przesuwali się obrazy, które mogłyby być dziełami sztuki same w sobie. Wszystko pogrążone było w ciszy i jedynie odgłosy przy pracy, wspólna modlitwa czy przejście przez korytarze dawały jakieś dźwięki. W filmie nie było dialogów. Znalazł się jednak jeden moment, kiedy mniśsi udawali się na rekreację i kamera z daleka wychwyciła rozmowę między dwoma kartuzami. Dyskutowali oni o prądzie filozoficznym, charakterystycznym dla XVII w., co jeden z rozmówców skomentował: „Prąd ten był popularny niedawno, bo ok. 300 lat temu”. Do dziś ten komentarz wywołuje uśmiech na mojej twarzy, bo rzeczywiście – cóż to jest 300 lat wobec wieczności?

Tymczasem misjonarze werbiści ze Zgromadzenia Słowa Bożego, założonego przez św. Arnolda Janssena, obchodzą w tym roku 100-lecie obecności na ziemiach polskich. Czy to dużo, czy mało? – zależy, jak na to spojrzeć. Jest to jednak niewątpliwie ważne wydarzenie. Oto bowiem na Warmii w Pieniężnie pojawili się księża, którzy za cel swojej formacji obrali przygotowanie do pracy na misjach w różnych krajach świata, przede wszystkim tam, gdzie Chrystus nie był znany lub dopiero był poznawany, a Kościół katolicki dopiero się zakorzeniał.

Jak doszło do tego, że właśnie w Pieniężnie pojawili się pierwsi misjonarze werbiści? Jak długo trwała budowa pięknego kompleksu klasztornego? Kto kształcił się w misyjnym seminarium i dokąd wyjechał na misję? Jakie były koleje losu tego miejsca? Z czym kojarzy się ono współczesnym misjonarzom werbistom pracującym na misjach na wszystkich kontynentach? O tym można przeczytać w marcowym numerze „Misjonarza”, bowiem to datę 1 marca 1920 r. przyjmuje się za początek istnienia Domu Misyjnego św. Wojciecha w Pieniężnie.

Mamy nadzieję, że lektura tego numeru „Misjonarza” będzie interesująca. Polecamy też misjonarzy werbistów, siostry Służebnice Ducha Świętego i Służebnice Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji modlitwie Drogich Czytelników.



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 3/453/2020

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.).
Stali współpracownicy: Franciszek Bąk SVD, Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Dariusz Pielak SVD. Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 610 78 70 w. 15, e-mail: misjonarz@verbinum.pl. Opracowanie graficzne: Joanna Złonkiewicz; DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski; Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”; Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320, fax 55 24 29 392; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśata i skracania nadanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl



for. Archiwum SVD

Dom Misyjny św. Wojciecha w Pieniężnie w okresie międzywojennym

P

rzybyłem 1 marca 1920 r.
z dwoma walizkami z Krosna do Pieniężna.
Na gospodarstwie był od trzech dni brat Beatus.
Nowym klasztorem był dom mieszkalny na gospodarstwie.
Tam uklękliśmy, odmówiliśmy Ojcze nasz i Zdrowaś,
i tak położyliśmy kamień węgielny pod seminarium w Pieniężnie.

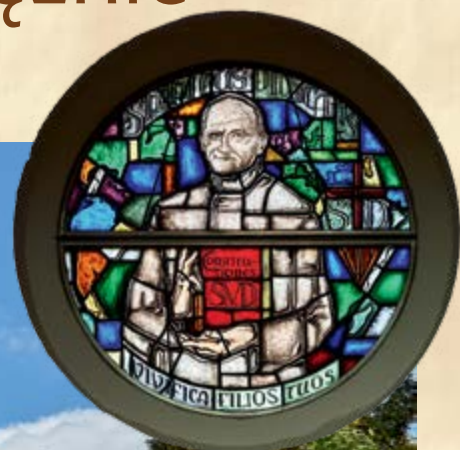
Alojzy Marquardt SVD

(notatka w kronice klasztoru w Pieniężnie)

100 lecie Domu Misyjnego św. Wojciecha w Pieniężnie

(1920-2020)

Andrzej Miotk SVD



Misyjne Wyższe Seminarium Księża Werbistów w Pieniężnie

Witraż z wizerunkiem św. Arnolda Janssena w pieniężńskim klasztorze na Warmii (u góry)

Ujęcie w krótkim zarysie historii 100-lecia Domu Misyjnego św. Wojciecha jest niemałym przedsięwzięciem ze względu na jego centralną rolę w powojennym okresie historii polskich werbistów. Dom ten jak w soczewce skupiał i określał rytm życia całej Polskiej Prowincji. Także jego dzieje przedwojenne były naznaczone niezwykle dynamicznym rozwojem, jako ośrodka formacji i animacji misyjnej w ramach Wschodnio-Niemieckiej Prowincji Zgromadzenia.

Katolicka Warmia była niewątpliwie sprzyjającym miejscem dla założenia domu misyjnego. Święta Warmia była od pokoleń swoistą wyspą katolicyzmu w morzu protestanckich Prus Wschodnich. Jej mieszkańcy mieli ugruntowaną tożsamość katolicką, uzewnętrznioną w wielu przydrożnych kapliczkach i krzyżach oraz w zwyczaju pielgrzymowania do lokalnych sanktuariów, zwłaszcza do Gietrzwałdu. Jednak mimo wielu powołań misyjnych Warmia była nieobecna na misyjnej mapie Ko-

ścioła z powodu braku ośrodka, który oddziaływałby misyjnie. Do 1945 r. Warmia znajdowała się w granicach Niemiec, aby po klęsce hitlerowskiego reżimu stać się częścią Polski. Zmiana ta nie uchroniła Domu Misyjnego św. Wojciecha przed dalszymi represjami ze strony równie bezbożnego reżimu komunistycznego w Polsce Ludowej.

Jeszcze przed założeniem Domu św. Wojciecha Warmiacy obdarzali werbistów licznymi powołaniami. Pierwszy z nich, br. Jakub (Augustyn

Keichel) wstąpił do zgromadzenia w Steylu 4 kwietnia 1877 r. Do roku 1920 przyjęto z Warmii 62 nowicjuszy; najwięcej z powiatu lidzbarskiego, w tym Jana Pokarta z samego Pieniężna (1907 r.), który przez wiele lat był tam mistrzem nowicjatu.

STARANIA O FUNDACJĘ NA WARMII

Werbisici podjęli pierwsze starania o fundację na Warmii jeszcze za życia założyciela, o. Arnolda Janssena, w 1907 r. Wysłali tam dwóch miejscowych werbistów, o. Alojzego Marquardta z Mingajn i o. Edwarda Gehrmana z Szalmi (parafia Płoskinia), w poszukiwaniu odpowiedniego miejsca. Jedną z pierwszych ofert była letnia posiadłość biskupa in Smolajnach (1914 r.), gdzie niegdyś rezydował „książę poetów polskich”, bp Ignacy Krasicki. Trudności ze sfinalizowaniem oferty zmusiły do dalszych poszukiwań w Prusach Wschodnich. Wysłany tam br. Zygfryd Rennings w 1916 r. znalazł cztery oferty: Nowy Dwór k. Ornety, Janowo k. Biskupca Reszelskiego, Droszewo k. Czerwonki i posiadłość w Mehlsack (Pieniężno), ok. 30 km na południowy wschód od Braniewa. Ta ostatnia oferta, czyli gospodarstwo bezdzietnej rodziny Krügerów (75,5 ha ziemi i 10,5 ha lasu), z zabudowaniami stojącymi niemal w samym jego

środku, okazała się najatrakcyjniejsza. Tymczasem niesprzyjająca sytuacja polityczna w Niemczech, trudne pertraktacje z biskupem oraz wybuch I wojny światowej sprawiły, że dopiero pod koniec 1918 r. uzyskano rządowe pozwolenie na fundację.

Minęło aż 13 lat, kiedy pierwszy przełożony Domu św. Wojciecha, o. Alojzy Marquardt, mógł ostatecznie odnotować w kronice: „1 marca 1920 r. przybyłem z dwoma walizkami z Krosna do Pieniężna. Na gospodarstwie był od trzech dni brat Beatus. Nowym klasztorem był dom mieszkalny na gospodarstwie. Tam ukłękliśmy, odmówiliśmy Ojciec nasz i Zdrowaś, i tak położyliśmy kamień węgielny pod seminarium w Pieniężnie”.

W 1919 r. Pieniężno było małym miasteczkiem zamieszkałym przez 3854 osoby. Charakteryzował je prężny rozwój i uroczyste położenie przy dolinie rzeki Wałszy. Oferta była korzystna z kilku względów: w mieście brakowało szkół średniej; miejsce było komunikacyjnie korzystnie usytuowane w odległości 3 km od stacji z połączeniami w trzech kierunkach: Berlin, Braniewo, Olsztyn; ponadto mieszkali tam ludzie dobrze sytuowani i pobożni. Początkowo na patronkę domu planowano wybrać Matkę Bożą *Stella Maris* (Gwiazdę Morza), ale znaczna odległość od Morza Bałtyckiego (ok. 30 km), a złaszcza

czy misyjny charakter tej fundacji przewały na korzyść św. Wojciecha, męczennika i misjonarza Prus.

POCZĄTKI

Początki domu zbiegały się z dopiero co zakończoną I wojną światową. Antychrześcijański nacjonalizm i imperialistyczne ambicje pchnęły mocarstwa kolonialne Europy do „bezsensownej rzezi”, która przyniosła światu ogromne zniszczenia, nie tylko materialne, ale także ok. 9,5 mln zabitych. Papież Benedykt XV dobrze rozumiał, że misje katolickie potrzebowały nowego ducha. W liście apostolskim *Maximum illud* (1919 r.) domagał się od chrześcijan myślenia ponadnarodowego i uniwersalnego, bo Chrystus umarł za wszystkich. Stąd fundacja Domu św. Wojciecha, podjęta z myślą o powołaniach z Warmii, nabierała szerszego znaczenia na rzecz uniwersalizmu i umisyjnienia Kościoła warmińskiego.

Pierwsze dziesięciolecie Domu św. Wojciecha (1921-1931) zajmowała budowa całego kompleksu misyjnego. Była ona realizowana etapami wg projektów olsztyńskiego architekta Augusta Wieganda i samych werbistów, zwłaszcza przy budowie halowego kościoła: oryginalny projekt kościoła wykonał o. Jan Beckert (†1927 r.). Rektor o. Roman Haida wezwał z Włoch o. Józefa Büttgensa, który wykonał witraże i masywny ołtarz fortepianowy zwieńczony 5-metrowym krzyżem Zbawiciela, któremu po bokach towarzyszą naturalnej wielkości brązowe postacie Matki Bożej Bolesnej i św. Jana Apostoła. Chociaż finansów brakowało, kierowano się duchem Założyciela, zawierzając wszystko Opatrzności. Pomocą służyli okoliczni mieszkańcy i warmińscy księża, którzy świadomości kosztów budowy hojnie wynagradzali ojców spieszących im z duszpasterską pomocą.

Najpierw wzniesiono skrzydło południowe domu z furką (1921-1922). Tu przeniesiono z gospodarstwa Niższe Seminarium, które zainaugurowało zajęcia z 39 uczniami jesienią 1922 r. Już po dwóch latach w budyn-



W przyklasztornym ogrodzie

ku mieszkało 96 osób (8 ojców, 13 braci, 10 postulantów i 65 uczniów). Jesienią 1924 r. ruszyła budowa skrzydła wschodniego od strony miasta. 20 października 1925 r., w 50. rocznicę założenia zgromadzenia, bp Augustinus Bludau w obecności generała, o. Wilhelma Giera, poświęcił nową część domu z kaplicą. W domu otwarto także nowicjat dla braci (1923-1928). Potem, w latach 1927-1928 dobudowano skrzydło północne, a całość zamknięto budową skrzydła zachodniego z kościołem, który został poświęcony 17 listopada 1931 r., a dwa lata później (17 paździer-

apostolstwo rekolekcyjne, misje parafialne i pomoc duszpasterską. Dotarli do prawie wszystkich parafii diecezji. Bracia prowadzili gospodarstwo, ogród, kancelarię, kuchnię, piekarnię, pralnię i różne warsztaty. Zajmowali się także rozprowadzaniem czasopism misyjnych. Dom zainicjował rekolekcje, zwłaszcza dla młodzieży. W latach trzydziestych XX w. niektórzy ojcowie, jak Ludwik Barbian, Józef Marschke i Antoni Ballhausen, udzielali się aktywnie w apostołacie pióra, publikując artykuły, opowiadania oraz nowele w diecezjalnym „Tygodniku Niedziel-

nia 1941 r. Dom św. Wojciecha z przynależną ziemią i całym inwentarzem skonfiskowano, a pozostający tam werbiści zostali zmuszeni do opuszczenia domu w ciągu zaledwie kilku godzin. Wspaniały kościół przekształcono w aulę, a przed dawnym ołtarzem miejsce Jedyne Boga Zbawcy zajęło popiersie Führera Rzeszy.

CZAS POWOJENNY

Jeszcze przed końcem wojny polscy werbiści, przynaglani z Rzymu, wrócili do zdewastowanego Domu św. Wojciecha w Pieniężnie. Bracia Franciszek



zdjęcie: Andrzej Danilewicz SVD

Cmentarz przy klasztorze księży werbistów

nika) konsekrowany przez bp. Maksymiliana Kallera. W roku 1929 Dom św. Wojciecha liczył 308 mieszkańców (17 ojców, 34 braci, 8 nowicjuszy, 13 postulantów i 236 uczniów). W ciągu 20 lat do II wojny światowej, z Niższego Seminarium wyszło 82 misjonarzy: 50 księży werbistów (oraz 20 diecezjalnych) i 32 braci misyjnych.

DRUGIE DZIESIĘCIOLECIE

W drugim dziesięcioleciu istnienia Domu św. Wojciecha (1931-1941), oprócz prowadzenia formacji w Niższym Seminarium, ojcowie zapisali się aktywną obecnością w Kościele lokalnym, realizując program duszpasterski bp. Kallera przez nadzwyczajne

nym”, a później „Warmińskim Tygodniku Niedzielnym”. Mieszkańcy Domu św. Wojciecha żyli w bliskich relacjach z lokalnym duchowieństwem i ludem tej ziemi. To swoiste zespolenie było bardzo owocne, przynosząc wzajemne korzyści, zwłaszcza w wymiarze umisyjnienia Kościoła lokalnego.

Początkowo Niższe Seminarium działało bez ograniczeń. Jednak katolicka szkoła kształcąca ponad 200 uczniów była najwyraźniej przysłowiową solą w oku władz całkowicie pozbawionych wiary. Rok 1936 przyniósł poważne problemy i zaczęły się liczne szykany. Ostatecznie, 1 kwietnia 1938 r., naziści zamknęli seminarium, liczące wtedy 187 studentów. 6 sierp-

(Jan Bruski) i Leonard (Edmund Bona) osiedlili się tam na stałe 6 marca 1946 r., a w czerwcu dołączył do nich o. Paweł Kośnik, który został pierwszym powojennym rektorem. Wkrótce podjęto starania o utworzenie Niższego Seminarium dla starszych powołań. 27 uczniów rozpoczęło naukę 31 sierpnia 1947 r. Po roku Polska Provincia Zgromadzenia Słowa Bożego przeniosła tam także Wyższe Seminarium Misyjne z Chłudowa, które zainaugurowano w obecności 11 scholastyków i 5 wykładowców. 16 października 1949 r. odbyły się pierwsze święcenia, które przyjął diakon Piotr Lisiecki. W tym czasie nasiliło się prześladowanie władz komunistycznych, które

skonfiskowały gospodarstwo (1949-1950) i zakazały działalności parafialnej (1954-1956). W tym trudnym okresie rektor, o. Jan Chodźdło zainicjował z pomocą nowicjuszy i kleryków budowę grotty Matki Bożej z Lourdes z kamieni z pobliskiej rzeki Wałszy, którą to grotę poświęcono w seminaryjnym ogrodzie 8 września 1951 r. Brat rektora, o. Teofil Chodźdło był z kolei pomysłodawcą budowy kaplicy Matki Bożej Bolesnej (1957 r.), która pod koniec lat siedemdziesiątych została przekształcona w mauzoleum i dziś zawiera epitafia ponad 300 zmarłych polskich misjonarzy. Mimo stalinizmu z każdym rokiem przybywało powołań. W 1954 r. seminarium liczyło już 219 kleryków. Znaczącym wydarzeniem dla domu i seminarium było przybycie sióstr Służebnic Ducha Świętego (1959 r.).

PRZEŁOMOWE LATA

Przełomowa dla Domu św. Wojciecha okazała się połowa lat sześćdziesiątych, kiedy dom przekształcił się w ważny i prężny ośrodek budzenia i kształtowania świadomości misyjnej w Kościele polskim, zyskując miano „misyjnego serca Polski”. Historyczny był rok 1965, kiedy władze pozwoliły 22 misjonarzom opuścić kraj, w tym 20 udało się na misję do Indonezji. Do 1974 r. Polskę opuściło 98 werbistów misjonarzy. Wg najnowszych danych z grudnia 2019 r., Zgromadzenie Słowa Bożego liczy 452 polskich werbistów, z których większość, bo 259, pracuje za granicą.

W DOMU ŚW. WOJCIECHA

W tamtym czasie o. Antoni Koszorz, sekretarz ds. misji, zainicjował organizowanie zjazdów misyjnych kleryków z całej Polski. W latach 1966-1990 odbyło się 25 takich spotkań. Dom organizował rekolekcje, sympozja i kongresy oraz wydawał publikacje wewnętrzne i misyjne: „Verbinum” (1956 r., od 1983 r. „Misjonarz”), „Biuletyn Misyjny” (1965 r.), „Nurt SVD” (1967 r.), „Komunikaty” (1979 r.) i „Animator” (1989 r.). Ogromne znaczenie dla spopularyzowania misji Domu św. Wojciecha



W klasztorze werbistowskich misjonarzy – ewangeliczna scena: *Wy dajcie im jeść!*

miało otwarcie muzeum (1964 r.), które stało się wizytówką seminarium misyjnego, posiadając najbogatsze i najlepiej opracowane zbiory kościelne w Polsce o tematyce etnologiczno-misyjnej. W 1971 r. w domu otwarto Archiwum Prowincjalne oraz wzbogacano zasoby biblioteki seminaryjnej, która posiada ponad 100 tys. woluminów udostępnianych także czytelnikom na zewnątrz. W roku 1984 rozpoczęto budowę sali gimnastycznej. Potem w 1988 r. podjęto budowę domu socjalnego św. Józefa, gdzie prócz mieszkań sióstr mieści się prokura i referat misyjny oraz domowe biuro korespondencji.

Szczególnego rozmachu nabrała animacja misyjna w Domu św. Wojciecha w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. Stało się to za sprawą dynamicznej osobowości o. Eugeniusza Śliwki – referenta, prokuratora misyjnego i prowincjała, który podjął rozliczne inicjatywy misyjne wychodzące nawet poza granice Polski. Dzięki niemu werbistowskie mury gościły uczestników sesji misjologiczno-pastoralnych o Kościele katolickim w Chinach (1988 r.) i w Związku Radzieckim (1989 r.). Szeroki odzew zyskały w latach 1885-1990 Pieniężeńskie Spotkania z Religiami – islam, judaizm, karaimizm, hinduizm i buddyzm – które organizowano wspólnie z polskimi i zagranicznymi ośrodkami naukowymi. Dziełem o. Śliwki było także utworzenie Kolegium Teologicznego dla Laikatu, które w latach 1995-2003 przygotowywało katechetów i animatorów misyjnych. W 2000 r. Misyjne

Seminarium Duchowne przyłączyło się do Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie.

Od początku zasadniczym celem Domu św. Wojciecha była troska o zdobywanie powołań i przygotowanie nowych misjonarzy. W powojennej 80-letniej historii Pieniężna wyświęcono ok. 650 kapłanów-misjonarzy, z których 6 dotarło do godności biskupiej: Wilhelm Kurtz (Papua-Nowa Gwinea, 1982 r.); Julian Gbur (Ukraina, 1994 r.); Jerzy Mazur (Rosja, 1998 r./Polska, 2003 r.); Krzysztof Białasik (Boliwia, 2005 r.); Ladislav Nemet (Serbia, 2008 r.) i Józef Roszyński (Papua-Nowa Gwinea, 2015 r.).

DOM – ŚWIADECTWO

Dom św. Wojciecha wrósł w Ziemię Warmińską i był świadkiem dojrzewania wielu powołań misyjnych młodych ludzi, którzy postanowili oddać życie dla Bożej misji powszechnego zbawienia. Przez nich Ewangelia dotarła i wciąż dociera do ludów wszystkich kontynentów. Stało się to możliwe także dzięki cichej pracy i modlitwie wielu pokoleń ojców i braci, którzy w Pieniężnie przez wiele lat wypełniali swoje posłanie misyjne, umożliwiając funkcjonowanie domu i seminarium tak, aby nowi misjonarze mogli jak najlepiej przygotować się do misji głoszenia Dobrej Nowiny. Dom św. Wojciecha to także świadectwo spotkania dwóch narodów: niemieckiego i polskiego, złączonych tą samą misją. Jedni i drudzy zostali poddani ciężkiej próbie, a niektórzy poświadczili swoją wierność Chrystusowi krwią męczennicką, tak jak ojcowie: Jerzy Heide, Jan Frank i Gotfryd Fuchs, których proces beatyfikacyjny jest w trakcie. Jubileuszowe uroczystości Domu św. Wojciecha w Pieniężnie to zaproszenie do dziękczynienia za wielkie dzieła Boga pośród ludzi, którzy odpowiedzieli wielkodusznie na Jego wezwanie. Pamięć o nich jest dla nas ważną lekcją pokory i mądrości w trwającej wciąż misji zbawczej Chrystusa.





O. Jacek Wojcieszko SVD

Misje

główny motor wspólnoty

Z o. Jackiem Wojcieszką SVD,
rektorem Domu Misyjnego św. Wojciecha w Pieniężnie,
rozmawia Lidia Popielewicz

W tym roku klasztor w Pieniężnie obchodzi 100-lecie istnienia. To historyczne miejsce dla księży werbistów, dla misji i dla Warmii. Dlaczego?

Od samego początku istnienia misje były głównym motorem i napędem rodzącej się wspólnoty w Pieniężnie. Zgodnie z życzeniem i przewidywaniami ojca założyciela, Warmia okazała się ziemią otwartą na działalność misyjną Kościoła powszechnego a młodzież chętna do osobistego angażowania się na tym gruncie. Od samego początku dom misyjny stał się domem formacyjnym dla młodzieży męskiej z terenu dawnych Prus Wschodnich (dzisiejsza Warmia i Mazury). Powstał tu postulat dla braci misyjnych, a także niższe seminarium przygotowujące przyszłych misjonarzy. Od samego też początku wspólnotę opuszczali misjonarze podejmujący pracę na terenach zamorskich. Do wybuchu II wojny światowej ze wspólnoty pieniężńskiej wyjechało aż 17 braci do pracy na misjach – 8 do Nowej Gwinei, 5 do Ameryki Południowej, 2 do Chin i po jednym do Indii oraz Rzymu. Okres II wojny światowej przerwał tę działalność z racji przejęcia domu misyjnego przez hitlerowców, jednak zaraz po zakończeniu działań wojennych i wyzwoleniu Pieniężna w bardzo krótkim czasie odrodziło się seminarium duchowne kształcące i przygotowujące do wyjazdu przyszłych misjonarzy.

Poza kształceniem przyszłych misjonarzy, od samego początku werbiści mocno zaangażowali się w życie diecezji. Wielu naszych ojców uzupeł-



Podczas składania ślubów zakonnych w kościele seminaryjnym

niało braki w szeregach kapłańskich, podejmując posługę w parafiach diecezji. Angażowali się także na gruncie animacji misyjnej czy działalności rekolekcyjnej. Także w samym klasztorze odbywały się różnego rodzaju spotkania formacyjne dla wiernych z Warmii i Mazur. Poprzez kształcenie przyszłych misjonarzy, animację

misyjną i działalność naukową w zakresie misjologii, etnografii, dialogu międzywyznaniowego oraz działalność Muzeum Misyjno-Etnograficznego, Dom Misyjny św. Wojciecha bardzo mocno wpisał się w strukturę misyjną nie tylko archidiecezji warmińskiej, ale stał się „misyjnym sercem Polski”. Co roku wracają tu mi-

sjonarze, którzy tutaj zaczynali swoją przygodę misyjną, aby na nowo zaczerpnąć z atmosfery tego szczególnego miejsca.

Na przestrzeni tych lat życie w klasztornych murach zmieniało się. Czy Ojciec może powiedzieć kilka słów o tej przemianie?

Każde miejsce ma swoją specyfikę, chciałoby się powiedzieć: swój indywidualny charakter. Tak samo jest z Do-



mem Misyjnym św. Wojciecha, a właściwie z jego wspólnotą. I jak na samym początku historii tego miejsca, tak i teraz motorem i napędem są misje. Nadal w murach naszego seminarium kształcą się przyszli misjonarze; po przemianach, jakie nastąpiły w Polsce, są wśród nich także współbracia z terenów kiedyś misyjnych

(Indonezja, Togo, Ghana, PNG), studiowali tu współbracia z Chorwacji, Słowacji, Brazylii, Wietnamu, Filipin. Kiedyś wspólnota w przeważającej części składała się z młodych studentów i braci oraz starszego pokolenia formatorów i wykładowców. Z czasem proporcje wyrównywały się, aby dziś dojść do momentu, w którym liczba formatorów i wykładowców znacznie przewyższa liczbę studentów. Charakterystyczne też dla obecnych czasów jest to, iż znacznie wzrosła średnia wieku studentów. Dzisiejsze powołania to już nie są chłopcy po maturze, którym śpieszno było do pracy na misjach. Dzisiaj przychodzą do nas dojrzały mężczyźni, często po ukończeniu studiów, z doświadczeniem pracy zawodowej. Charakterystyczną cechą dzisiejszej młodzieży jest przesunięcie okresu dojrzałości do ok. 30. roku życia, problemy z podejmowaniem trwałych decyzji i problem z konsekwencją w dążeniu do raz obranego celu. Te problemy dotyczą dziś wielu dziedzin życia, nie wykluczając rodziny. Także seminarium nie jest od nich wolne. Formowanie tych osób staje się nie lada wyzwaniem dla osób zaangażowanych w proces wychowawczy.

Jest już Ojciec drugą kadencję rektorem wspólnoty werbistów w Pieniężnie. Jakie instytucje mieszczą się w tym miejscu? Czym Pieniężno żyje teraz?

W Domu Misyjnym św. Wojciecha działa kilka instytucji. Nadal najważniejszą jest Misyjne Wyższe Seminarium Duchowne, afiliowane do Wydziału Teologicznego UWM w Olsztynie, które, jak wiele seminariów w Polsce, przeżywa pewną zapaść związaną z brakiem powołań. Jednak nie tracimy nadziei, że to się zmieni i Pan obdarzy nas nowymi powołaniami.

Od ponad 50 lat funkcjonuje w naszym domu Muzeum Misyjno-Etnograficzne, pełniące rolę nie tylko jednostki naukowo-dydaktycznej, ale również edukacyjną i animacyjną na misyjnej mapie turystyczno-pielgrzymkowej Warmii. Prężnie działa Referat Misyjny i Centrum Animacji

Misyjnej, które oprócz animacji misyjnej podejmują też liczne dzieła wspierające pracę naszych misjonarzy, pozyskując środki na różne realizowane przez nich projekty. Działa także biblioteka, która udostępnia swoje bogate zbiory (ponad 100 tys. woluminów) wszystkim chętnym, nie tylko naszym studentom, ale i studentom z innych ośrodków akademickich czy miejscowym czytelnikom z Pieniężna.

Aby utrzymać całą naszą infrastrukturę, obsługiwaną kiedyś przez braci zakonnych, zostaliśmy zmuszeni do zatrudnienia osób świeckich w tych wszystkich instytucjach, które funkcjonują w naszym domu misyjnym. W ten sposób staliśmy się sporym zakładem pracy w okolicy, dając zatrudnienie niemalże 60 pracownikom – seminarium i Centrum Animacji Misyjnej. Biorąc pod uwagę fakt, że nasze województwo nadal ma najwyższą liczbę osób bezrobotnych, wpisujemy się w bardzo ważny, a jednak nadal zbyt mały sektor pracodawców.

Wiadomo, że każde zgromadzenie obecnie odczuwa spadek powołań do życia zakonnego. Czy w związku z tym są plany, aby mury klasztorne w Pieniężnie otworzyć i wykorzystać na inne cele?

Od bardzo dawna mury naszego domu misyjnego otwierają się dla ludzi z zewnątrz. Wielokrotnie organizowane były sympozja misjologiczne, religioznawcze – cykl Spotkań z Religiami; warto wspomnieć przy tej okazji śp. o. Eugeniusza Śliwkę, który był inicjatorem i sprawcą tych wydarzeń. Wykorzystując naszą infrastrukturę, prowadzimy także dzisiaj w ramach duszpašterstwa specjalistycznego rekolekcje i spotkania osób wychodzących z nałogu, tzw. anonimowych alkoholików, oraz osób z niepełnosprawnością intelektualną. Organizujemy sympozja naukowe. Studenci wraz ze swoimi wychowawcami zapraszają na czuwania dla młodzieży czy rekolekcje powołaniowe. Staramy się w miarę możliwości udostępniać nasz dom dla różnych grup działających w Kościele. Od kilku lat spotykają się u nas grupy neo-

katechumenalne, odbywają się spotkania małżeńskie, spotkania rodzin. Sami, jako wspólnota, pragniemy poszerzyć ofertę weekendowych spotkań o charakterze skupienia i skierować ją do osób świeckich.

Coraz częściej mamy okazję odpowiadać na zapotrzebowanie, jakie pojawiło się ostatnimi czasy u osób świeckich, czyli dajemy możliwość spędzenia czasu w naszym domu za-

powołania misyjno-zakonnego? Czy coś można zrobić, aby to zmienić?

Dzisiaj młodzi ludzie wydają się być zagubieni w otaczającym ich świecie. Szukając własnej tożsamości, doświadczają jednocześnie takich problemów, jak nieudane małżeństwa, rozbite rodziny, uzależnienia, konsumpcjonizm, wszechobecna seksualizacja życia, również problemów społecznych, jak zorganizowana

ściowych. Coraz trudniej dotrzeć dziś do młodego człowieka. Wielu młodych odwraca się od Kościoła i wiary swoich przodków, rezygnuje z uczestniczenia w systematycznej katechezie, zaprzestaje praktyk religijnych, życia sakramentalnego.

Jednakże nadal są młodzi, którzy doświadczają spotkania z Jezusem i starają się odpowiedzieć pozytywnie na głos powołania. W nich cała nasza nadzieja. Osobną kwestią jest sprawa wyboru drogi realizacji owego powołania. Dzisiaj młodzi mają o wiele bardziej zróżnicowaną ofertę. Można doświadczyć pracy misyjnej bez konieczności wiązania się na całe życie ze zgromadzeniem. Powstaje wiele instytucji oferujących wolontariat misyjny, a więc możliwość doświadczenia misyjnej rzeczywistości jako osoba świecka.

Problem jest więc wieloaspektowy, z jednej strony trudności związane z wykształceniem dojrzałej osobowości zdolnej do poświęcenia się idei misyjnej i ofiarowania własnego życia w strukturze zakonnej, z drugiej możliwość realizacji doświadczenia misyjnego jako osoba świecka, bez konieczności wiązania się ze zgromadzeniem.

Ta sytuacja wiąże się z koniecznością dobrego przygotowania charyzmatycznych katechetów, powołaniowców, formatorów zdolnych do podjęcia współczesnych wyzwań. Wszechobecny liberalizm, neomarksizm dokonały w ostatnich latach niesamowitego spustoszenia w strukturze rodziny. Zniszczyły to, czego przez lata nie udało się zniszczyć poprzedniemu systemowi totalitarnemu. Wydaje się konieczne, aby Kościół katolicki zajął się pracą z rodzinami, by odbudować środowisko, z którego wyjdą nowe powołania, dojrzałe i ugruntowane.

Gdzie pracują misjonarze werbiści po opuszczeniu Pieniężna? Co robią? Czy chętnie wracają w czasie urlopu, aby odwiedzić to miejsce i spotkać się ze współbraćmi?

Cytując zestawienia zamieszczone przez o. Ireneusza Piskorka w opracowaniu historii naszego Domu Misyj-



for. Archiwum SVD

W Misyjnym Wyższym Seminarium Księża Werbistów studiują przyszli misjonarze pochodzący z różnych stron świata. Na zdjęciu: Isaac Kwame Anim-Addo (Ghana) i Godfred Koranteng (Ghana)

równie osobom indywidualnym, jak i rodzinom poszukującym ciszy i możliwości refleksji nad swoim życiem.

Ze względu na trasę rowerową *Green Velo*, która przebiega w bezpośrednim sąsiedztwie klasztoru, gościemy w naszych progach zarówno grupy, jak i indywidualnych rowerzystów. Zawsze jest to okazja do spotkania z konkretnym człowiekiem i podzielenia się z nim tym, kim jesteśmy, jaki jest nasz charyzmat.

Jak Ojciec sądzi, dlaczego młodzi nie są zainteresowani podejmowaniem

przestępczość, handel ludźmi, przemoc, korupcja. Próbuje się pozbawić młodych wzorców do naśladowania, autorytetów. Ośmiesza się i próbuje zdyskredytować wszystko, co opiera się na fundamentalnych wartościach, a więc rodzinę, instytucję Kościoła. Działają siły, które za wszelką cenę dążą do destabilizacji i zniszczenia systemu opartego na fundamentach wartości chrześcijańskich, ogólnoludzkich.

Część ludzi młodych ucieka w świat wirtualnych relacji, poprzez zaangażowanie się w media społeczno-



W czasie jednego ze spotkań werbistowskich misjonarzy, Pieniężno

nego św. Wojciecha, należy wykazać, że obecnie pracuje 4 biskupów – wychowanków seminarium w Pieniężnie: bp Jerzy Mazur – najpierw administrator apostolski, później biskup diecezji św. Józefa w Irkucku, a obecnie ordynariusz ełcki w Polsce; bp Ladislav Nemet w diecezji Zrenjanin w Serbii; bp Krzysztof Białasik w diecezji Oruro w Boliwii; bp Józef Roszyński w diecezji Wewak w PNG; bp Wilhelm Kurtz – emerytowany biskup w diecezji Madang w PNG.

W 2017 r. na misjach pracowało 309 misjonarzy – wychowanków Pieniężna w 52 krajach.

Oprócz pracy pastoralnej podejmują oni różne zadania i wyzwania w szkołach, na uniwersytetach, w szpitalach, ośrodkach dla migrantów, organizacjach pozarządowych. Wszyscy oni są jednocześnie ambasadorami Polski w miejscach, gdzie pracują.

Wielu z nich chętnie powraca do Pieniężna, wykorzystując coroczne spotkania misjonarzy przebywających na urlopie w Polsce. W kościele seminaryjnym świętują swoje jubileusze zakonne i kapłańskie. Każdy taki zjazd jest okazją do radosnego przeżycia na nowo braterskiej jedno-

ści, spotkania z kolegami kursowymi, wymiany doświadczeń z pracy misyjnej. Jest też spotkaniem motywującym naszych studentów do solidnego przygotowania się do podjęcia pracy i wyzwań misyjnych.

Dziękuję za rozmowę.



Rektorzy Domu św. Wojciecha, apostoła Prusów

1920-1926 o. Alois Marquardt
 1926-1932 o. Georg Heide
 1932-1938 o. Alois Marquardt
 1938-1945 o. Franz Hettwer
 1946-1948 o. Paweł Kośnik
 1948-1951 o. Jan Chodźdło
 1951-1954 o. Sylwester Pietruszka
 1954-1957 o. Bruno Kozieł
 1957-1960 o. Jacek Kubica
 1960-1963 o. Alfons Boniewicz
 1963-1966 o. Alojzy Motyka
 1966-1969 o. Feliks Gosieniecki
 1969-1972 o. Władysław Kowalak
 1972-1978 o. Kazimierz Stankowski
 1978-1981 o. Marian Faliszek
 1981-1984 o. Waldemar Wesoły
 1984-1986 o. Marian Faliszek
 1986-1992 o. Stanisław Piotrowski
 1992-1998 o. Ireneusz Piskorek
 1998-2004 o. Jan Wróblewski
 2004-2010 o. Szczepan Szpyra
 2010-2016 o. Józef Węclawik
 2016 - o. Jacek Wojcieszko



SVD: Societas Verbi Divini – Zgromadzenie Słowa Bożego

zdjęcia: Andrzej Danilewicz SVD



PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

marzec 2020

**Módlmy się, aby Kościół w Chinach
wytrwał w wierności Ewangelii i wzrastał w jedności.**

Kościół katolicki w Chinach obrazuje ewangeliczną „małą trzódkę” (zob. Łk 12,32), która w wielkim państwie, o innej tradycji religijnej, zaproszona jest do dawania ukrytego świadectwa o Chrystusie. Katolicy w tym kraju poddawani są przeróżnym, wydawać się może, niekończącym się próbom. Aby ich ofiarny trud trwania w wierności Ewangelii i w jedności z całym Kościołem nie zachwiał się, potrzebują duchowego wsparcia.

26 września 2018 r. papież Franciszek wezwał oficjalnie cały Kościół do wielkodusznej modlitwy za katolików w Chinach. Wówczas to, po zawartym kilka dni wcześniej porozumieniu między Stolicą Apostolską a Chińską Republiką Ludową, ogłoszone zostało przez Watykan „Przesłanie do katolików chińskich i do Kościoła powszechnego”. Tego też dnia Ojciec Święty, podczas audyencji generalnej, zwrócił się do zgromadzonych na placu św. Piotra wiernych następującymi słowami: „Drodzy bracia i siostry, mamy ważne zadanie! Jesteśmy powołani, by towarzyszyć żarliwą modlitwą i braterską przyjaźnią naszym braciom i siostram w Chinach. Oni wiedzą, że nie są sami. Cały Kościół modli się z nimi i za nich. Prośmy Matkę Bożą, Matkę nadziei i Wspomożenie chrześcijan, by błogosławiła i strzegła wszystkich katolików w Chinach, a dla całego chińskiego ludu prosimy Boga o dar pomysłowości i pokoju”.

Troskliwe słowa papieża Franciszka zapraszają nas do solidarności z Kościołem w Chinach. Są wezwaniem do wznoszenia hymnu ufności i dziękczynienia za duchowy skarb wiary złożony w sercach sióstr i braci Chińczyków. Mobilizują także do życzliwego zaangażowania się w niosącą pomoc modlitwę. Budzą nadzieję na rychłą zmianę sytuacji wierzących w ograniczającym wolność systemie państwa.

Trwajmy więc razem z Maryją w Wieczerniku modlącego się i oczekującego nowej „wiosny wiary” Kościoła w Chinach. Niech patronuje nam szczególnie św. Józef Freinademetz, który jako pierwszy misjonarz zgromadzenia założonego przez św. Arnolda wyjechał właśnie do Chin i tam z niezwykłą miłością głosił słowo Boże.

siostra SSPSAP

fot. Andrzej Danilewicz SVD

Św. Józef Freinademetz
na klasztornym dziedzińcu w Pieniężnie



Andrzej Danilewicz SVD

„Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj!” A kobieta odrzekła Mu na to: „Nie mam męża”. Rzekł do niej Jezus: „Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem” (J 4,16-18).

Tajemnice przyjaciół

Oprócz pragnienia, które sprawiło, że Jezus i Samarytanka spotkali się przy studni, mają oni jeszcze jedną cechę wspólną. To tajemnica, którą skrywają. Zanim Jezus objawi własną, najpierw odkrywa tajemnicę swojej rozmówczynie. Z tego widać, że trzeba nam najpierw skonfrontować się z prawdą o sobie, by dotrzeć do prawdy o Bogu.

Idź, zawołaj swego męża! Jezus chce, by Samarytanka stanęła przed Nim ze swoim problemem, całą swoją biedą, a nie świetlaną przyszłością, o jakiej być może marzyła. Nie mówi jej: „Idź, uporządkuj swoje życie, a potem porozmawiamy”. Wchodzi w relację z nią w takim momencie jej życia, w jakim była. Nasze słabości i grzechy są częścią naszej więzi z Jezusem, który chce nawiązać relację z nami całymi, a nie tylko jakąś bezgrzeszną częścią. „Na pierwszym miejscu Boga spotykamy w naszej grzeszności, ale nasza grzeszność jest ostatnią, którą Bogu ofiarowujemy” – pisał z wyrzutem św. Jan od Krzyża.

Ta kobieta miała już pięciu mężów, a teraz żyła z kolejnym mężczyzną. To tylko komplikuje jej życie, paradoksalnie oddziela ją od ludzi i nie zaspokaja nienasy-

cenia i poczucia samotności. Tych sześciu mężów to iluzja, że nieskończoną tęsknotę może zaspokoić skończona istota. Nasze serce jest jak głęboka studnia, której nigdy nie damy rady wypełnić po brzegi. Nic dziwnego – jest przecież stworzone na przyjęcie wiecznej miłości.

Ale zanim to się wydarzy, nam również trzeba stanąć przed Jezusem ze swoim problemem. Kim lub czym są owi „mężowie” w moim życiu? Co oddziela mnie od innych? Skąd to poczucie

osamotnienia? Czym próbuję wypełnić swoje serce? Przy tym trzeba nam pamiętać, że bez względu na to, jakich udzielimy odpowiedzi, zawsze możemy przyjść do studni naszej codzienności. Tam czeka już Jezus, by rozpocząć z nami uzdrawiający dialog; często długi, bo uzdrowienie duszy to nie to samo, co uzdrowienie ciała. Zauważmy, że rozmowa z kobietą z Samarii zajmuje w Ewangelii prawie cały rozdział, zaś uzdrowienia chorych na ciele były raczej krótkimi historiami.

Gdy tajemnica Samarytanki została ujawniona, teraz Jezus odkrywa swoją tajemnicę. Mówi o sobie, że jest oczekiwanym Mesjaszem (zob. J 4,25-26). To zdumiewające! Do tej pory zazdrośnie strzegł tej tajemnicy, a tu bez żadnego przymusu objawia ją i to nie najświętszej kobiecie. Stawajmy więc w *Duchu i prawdzie*, by poznać samego siebie, a Bóg nam się objawi – takim, jakim jest. Wszak przyjaźń to powierzenie sobie nawzajem największych tajemnic (por. J 15,15).



fot. pixabay.com

■ DZIEŃ ŚW. ARNOLDA W KLEOSINIE

15 stycznia br. w kościele parafialnym św. Teresy od Dzieciątka Jezus w Kleosinie odbyła się uroczystość ku czci św. Arnolda Janssena – założyciela trzech zgromadzeń misyjnych: Zgromadzenia Słowa Bożego (misjonarzy werbistów), Służebnic Ducha Świętego i Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji. Koncelebrowanej Mszy św. przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji białostockiej, Henryk Ciereszko. Liturgię poprzedziło nabożeństwo misyjne przed Najświętszym Sakramentem.

Wszystkich zebranych powitał proboszcz parafii, o. Franciszek Martyńska SVD. W homilii bp Ciereszko, nawiązując do prologu św. Jana, ukazał duchowość św. Arnolda zakorzenioną we Wcielonym Słowie Bożym posłanym na świat, by zbawić człowieka. Wspominał też o modlitewnej żarliwości św. Arnolda, której potwierdzeniem są m.in. modlitwy kwadransowe, mające uświęcać cały dzień współbraci i sióstr misyjnych. Wyjaśnił wskazania świętego założyciela odnośnie do głoszenia Dobrej Nowiny jako wyrazu miłości bliźniego.

Na zakończenie Mszy św. rektor Domu Misyjnego św. Kazimierza, o. Henryk Ślusarczyk SVD podziękował uczestnikom uroczystości, w tym licznie przybyłym parafianom, i złożył życzenia bp. Ciereszce z okazji imienin. Uroczystościom towarzyszył chór parafialny, który śpiewał pieśni do św. Arnolda oraz pieśni misyjne. / Feliks Kubicz SVD

■ NOWA WSPÓLNOTA SIÓSTR

15 stycznia br., w uroczystość św. Arnolda, siostry Służebnice Ducha Świętego



Nowa wspólnota misyjnych sióstr u bp. Krzysztofa Białasika SVD

fot. Krzysztof Walendowski SVD

otwarły nową wspólnotę w Oruro w Boliwii. Wspólnota i dom sióstr noszą nazwę o. Arnolda Janssena. Poświęcenia dokonał bp Krzysztof Białasik SVD, ordynariusz diecezji Oruro.

Misjonarki zamieszkały na terenie parafii katedralnej i podjęły pracę w diecezji Oruro. Wspólnotę tworzą siostry: s. Sara ze Słowacji – praca w diecezjalnym Caritas, s. Jordana z Polski – praca w Caritas i z migrantami oraz s. Rosa z Indonezji – praca na uniwersytecie i w duszpasterstwie akademickim.

Bp Krzysztof Białasik SVD, kierujący diecezją od 2005 r., od wielu lat zabiegał o otwarcie wspólnoty Służebnic Ducha Świętego w swojej diecezji. Od 6 lat w pracy duszpasterskiej w Oruro pomaga br. Krzysztof Walendowski SVD.

■ OBŁÓCZYNY

W niedzielę Chrztu Pańskiego, 12 stycznia br., w Domu Misyjnym św. Stanisława Kostki w Chłudowie odbyła się ceremonia obłóczyn, czyli przyjęcie stroju zakonnego przez nowicjusza Arkadija Butenkę.



fot. Paweł Wodzien SVD

Kl. Arkadij Butenko SVD

W Mszy św., której przewodniczył przełożony Polskiej Prowincji, o. Sylwester Grabowski SVD, uczestniczyli werbiści z Chłudowa, siostry Służebnice Ducha Świętego oraz zaproszeni goście. W homilii prowincjał przybliżył znaczenie chrztu Jezusa w Jordanie, zwracając uwagę, że wydarzenie to było dalszym etapem Epifanii Jezusa, która rozpoczęła się 30 lat wcześniej, gdy mędrcy ze Wschodu przybyli złożyć pokłon narodzonemu w Betlejem Mesjaszowi.

Po homilii nastąpiła właściwa ceremonia obłóczyn. „Boże, zwracamy się pokornie do Twojej łaskawości, abyś pobłó-

gościł raczył tę sutannę, która wyraża pokorne serce i pogardę świata, a której widok ma przypominać Twojemu słudze, Arkadijowi, jego postanowienia – modlił się o. Grabowski, święcąc sutannę. – Spraw, aby świętą szatę czystości, jaką za Twoim natchnieniem przyjmuje, przy Twojej pomocy zachował nieskalaną.”

Przepasując nowicjusza czarnym pasem, który jest elementem werbistowskiego stroju zakonnego, prowincjał modlił się: „Niech Pan cię opasze pasem sprawiedliwości, abyś przy Jego pomocy przewyciężył ciało i zawsze trwał w Jego miłości. Amen”.

Na zakończenie Mszy św. prowincjał podziękował o. Franciszkowi Bąkowi SVD, magistrowi nowicjatu oraz jego zastępcy, o. Fransiskusowi Lace SVD, za formację nowicjusza. Podziękował też posługującym w Chłudowie siostrom Służebnicom Ducha Świętego oraz wszystkim, którzy Arkadija wspierają modlitwą. Jemu samemu natomiast życzył wytrwania w powołaniu, Bożej łaski i wsparcia współbraci i najbliższych.

Arkadij Butenko (ur. w 1994 r.) pochodzi z Wołgogradu, z diecezji Saratow w Rosji.

■ MISYJNY FESTIWAL KOŁĘD

5 stycznia br. w werbistowskiej parafii św. Jadwigi Śląskiej odbyła się druga edycja Misyjnego Festiwalu Kołęd, zorganizowanego przez parafię we współpracy z Werbistowskim Centrum Migranta Fu Shenfu.

Festiwal rozpoczął się Mszą św., której przewodniczył o. Sylwester Grabowski SVD, prowincjał, w asyście proboszcza parafii, o. Kazimierza Szałaja SVD oraz duszpasterzy poszczególnych wspólnot językowych: chińskiej, hiszpańskojęzycznej, afrykańskiej i wietnamskiej.

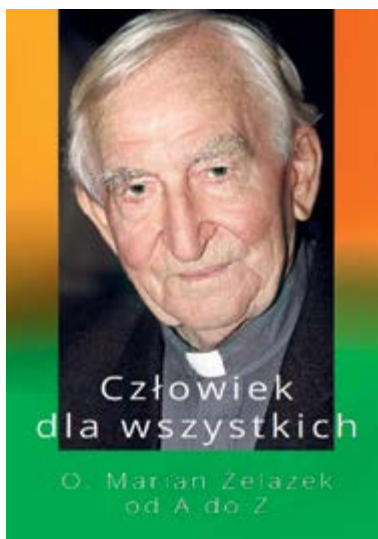
Pieśni i czytania w trakcie Mszy św. zostały wykonane w różnych językach. Po zakończeniu liturgii miał miejsce właściwy festiwal. Pieśni bożonarodzeniowe śpiewano po polsku, francusku, angielsku, wietnamsku, portugalsku, chińsku oraz w językach afrykańskich. Na zakończenie festiwalu wszystkie chóry i zespoły pod dyktando o. Erica Hounake SVD, wikariusza parafii, wykonały wspólnie jedną kolędę w różnych językach – Les

anges dans nos campagnes („Aniołowie na naszych polach”). To francuska kolęda z XVI w. (drukiem wydana w XVIII w.), znana też jako „Gloria” lub „Nad Betlejem w ciemną noc”.

■ O O. ŻELAZKU OD A DO Ż

Z okazji rozpoczęcia procesu rogatoryjnego o. Mariana Żelazka SVD chłudowscy werbiści wydali książkę popularyzującą wiedzę o jego życiu i działalności – „Człowiek dla wszystkich. O. Marian Żelazek od A do Ż”. Jej prezentacja odbyła się 8 grudnia ub.r. w Chłudowie.

Książka stanowi bogato ilustrowany, ułożony alfabetycznie zestaw najważniejszych informacji o o. Marianie – jego życiu i pracy oraz jego myśli o Bogu, świecie i drugim człowieku. Można w niej znaleźć m.in. takie hasła, jak aszram, Bóg, Dachau, Centrum Dialogu, edukacja, ewangelizacja, hinduizm, Kuchnia Miłosierdzia, rodzina, trąd czy woda. Cytaty zostały wybrane z listów o. Żelazka pisanych z Indii i Polski, opracowanych w 2000 r. przez o. Eugeniusza Śliwkę SVD oraz z książek, reportaży i wywiadów z o. Żelazkiem, które



ukazywały się w prasie. Teksty wybrała i przygotowała Anna Kot, a zdjęcia, autorstwa o. Franciszka Bąka SVD, Andrzeja Danilewicz SVD i o. Feliksa Kubicza SVD, zebrał i opracował o. Franciszek Bąk SVD.

Książkę zakupić można w werbistowskim domu misyjnym w Chłudowie, a także w mieszczącym się tam Muzeum im. o. Mariana Żelazka / AK

Więcej o o. Marianie Żelazku można dowiedzieć się na stronie internetowej: marianzelazek.werbisci.pl.

■ SPOTKANIE Z MISJONARZEM W BYDGOSZCZY

18 grudnia ub.r. w XI Liceum Ogólnokształcącym Mistrzostwa Sportowego w Bydgoszczy gościł o. Andrzej Borek SVD, były misjonarz w Demokratycznej Republice Konga. Opowiadał on młodzieży o swojej pracy misyjnej i realiach życia misjonarza w Afryce.

Spotkanie zostało zainicjowane przez Marcina Budzyńskiego, katechetę i nauczyciela geografii, który przedstawiając gościa powiedział: „Nie trzeba być św. Mikołajem, by czynić dobro!”. Te słowa stały się mottem całego wydarzenia.

„Kilka dni przed przyjazdem poprosiłem o. Andrzeja, aby przybliżył również prozę zwykłego życia mieszkańców Demokratycznej Republiki Konga, gdzie pracował 11 lat – mówił Marcin Budzyński. – Kapitalnie powiązał znane przysłowie – »Słowa uczą, przykłady pociągają« – ze swoją pracą misyjną. Mówił, że misjonarz po prostu żyje wśród ludzi, rozmawia, śmieje się i przeżywa razem z nimi troski.”

O. Andrzej, w ocenie zebranej młodzieży, stał się wyjątkowym gościem z dwóch powodów. Po pierwsze, zainicjował w szkole akcję „Komórka na misję”, która trwała do końca stycznia br. Po drugie, opowiadając o swojej pracy, potrafił przekonać, że ksiądz na misjach nie tylko sprawuje sakramenty, ale przede wszystkim niesie dobro drugiemu człowiekowi, bez względu na rasę czy pochodzenie. Jego świadectwo spowodowało, że młodzież słuchała go z zainteresowaniem i z radością przyjęła zaproszenie do werbistowskiego Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie, gdzie mieszka.

Spotkania bydgoskiej młodzieży z misjonarzami należą już do tradycji. Wcześniej XI LO Mistrzostwa Sportowego odwiedzili także o. Wiesław Dudar SVD, o. Radosław Gawryś SVD i o. Kajetan Sahlke SVD.

za: werbisci.pl

Serdecznie zapraszamy w dniach 17/18 kwietnia 2020 r. (z piątku na sobotę)



na kolejne już Czuwanie Misyjnej Rodziny Arnoldowej u tronu Jasnogórskiej Matki Kościoła pod hasłem:

„Tutaj się wszystko zaczęło” – w 100. rocznicę urodzin św. Jana Pawła II i 100. rocznicę przybycia werbistów na ziemię polskie.

W trakcie spotkania zostanie wręczona po raz trzeci Nagroda im. o. Mariana Żelazka.

Gościem honorowym czuwania będzie bp Jerzy Mazur SVD, przewodniczący Komisji Konferencji Episkopatu Polski ds. Misji.

Wszystkie niezbędne informacje zostaną zamieszczone w broszurce „Wielkanocne pozdrowienia z Pieniężną 2020” oraz na stronie

www.werbisci.pl i www.pomocmisjom.werbisci.pl.

Zainteresowani mogą również uzyskać szczegółowe informacje od poniedziałku do piątku w godz. 7.30 – 14.30 w Referacie Misyjnym w Pieniężnie pod nr tel. 55 242 92 43.

Wiesław Dudar SVD



... nabożeństwo do Ducha Świętego

Jednym z poważniejszych problemów w zrozumieniu duchowej drogi św. Arnolda Janssena jest mówienie o cechach charakterystycznych jego duchowości w oderwaniu od konkretnych wydarzeń w jego życiu. Główne duchowe akcenty w życiu o. Arnolda nie były jedynie kwestią osobistego upodobania, ale raczej szerszego spektrum okoliczności, jakie na niego wpłynęły. Mówiliśmy o tym już w przypadku nabożeństwa do Serca Jezusowego, które stało się dla niego kluczowe, poczynając od 1865 r. To nabożeństwo było jednak elementem szerszej rzeczywistości, czyli zaangażowania się św. Arnolda w Apostolstwo Modlitwy. Zaangażowanie to doprowadziło go do głębokiego poczucia odpowiedzialności za Kościół i do założenia seminarium misyjnego.

Jednakże w 1884 r. w życiu duchowym św. Arnolda następuje przełom. Niemalże z dnia na dzień na pierwszy plan wysuwa się ożywiona cześć Ducha Świętego. Ten moment przez werbistów nie zawsze jest wystarczająco znany, rozumiany i ceniony, choć ma fundamentalne znaczenie dla zrozumienia dziedzictwa św. Arnolda. Jednak nie należy obarczać tym winą współczesnych, gdyż sam o. Arnold o przyczynach tego duchowego przełomu w zasadzie nie mówił i wiedział o nim jedynie bardzo wąskie grono najbliższych współpracowników. Więcej szczegółów wyszło na jaw dopiero w latach sześćdziesiątych XX w. dzięki badaniom o. Fritza Bornemana SVD. Choć dziś możemy już czytać o tych faktach w dostępnych również w języku polskim biografiach założyciela, to jednak stosunek współbraci do nich ciągle jeszcze nie jest jednoznaczny, a wielu słyszy o nich po raz pierwszy w życiu.

Zacznijmy jednak od początku. Już ok. 1878 r., a więc trzy lata po założeniu seminarium, o. Arnold rozpoczął korespondencję z kapłanem ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy – Ferdinandem Meditsem. Był on z pocho-



Duch Święty wg br. Lukasa Bildera SVD, Holandia

dzenia Węgrem i posługiwał w Wiedniu. Dzieło o. Arnolda poznał dzięki prasie, wydawanej przez dom w Steyru. Wkrótce o. Medits zaczął zgłaszać również kandydatów do seminarium założonego przez o. Arnolda. Osobiście spotkali się w 1883 r., kiedy to św. Arnold przyjechał do Wiednia na audiencję u cesarza dotyczącą pozwolenia na budowę seminarium misyjnego w monarchii austro-węgierskiej. Jako ciekawostkę należy podać, że już wtedy – zaledwie osiem lat od chwili założenia – o. Arnold mógł powiedzieć cesarzowi, że jest to drugie pod względem liczebności misyjne seminarium w Europie.

Na czas pobytu w Wiedniu o. Arnold zatrzymał się w klasztorze o. Meditsa. Bezpośredni kontakt pomógł św. Arnoldowi lepiej go poznać i przekonać się, że jest to człowiek wybitny. Oznaczał się świętością życia, żywą pobożnością, doskonałym zmysłem praktycznym i znawstwem wielu aspektów życia kościelnego. Szybko stał się jednym z najważniejszych doradców o. Arnolda. Jednym z obszarów działalności tego dynamicznego kapłana było Bractwo Ducha Świętego. Stawiało sobie ono za zadanie propagowanie czci Trzeciej Osoby Trójcy Świę-

tej i troskę o świętość życia kapłanów. Od 1882 r. bractwo cieszyło się aprobatą papieską.

Dopiero jednak po roku od pierwszego spotkania o. Medits zdecydował się uchylić przed o. Arnoldem rąbka tajemnicy i wyznać, co w znacznej mierze stanowiło o wewnętrznej sile bractwa. Otóż, w jego szeregach znajdowała się również penitentka o. Meditsa – Magdalena Leitner. Miała ona widzenia Ducha Świętego w postaci ludzkiej, jako pięknego młodzieńca. Nie jest to jedyny przypadek w historii Kościoła, że Duch Święty objawia się w takiej właśnie postaci. W ludzkiej postaci Duch Święty ukazywał się również i żyjącej na przełomie XVII i XVIII w. św. Marii Krescencji Höss z Kaufbeuren.

Latem 1884 r. św. Arnold przeprowadził z Magdaleną Leitner kilka długich rozmów. Przekazała mu ona treść objawień Ducha Świętego odnoszących się do powstającego w Steyru dzieła. Jej słowa musiały być niezwykle trafne i mocne, skoro do objawień przekonał się najpierw o. Medits, a następnie doświadczony już przecież w kontakcie z różnymi ludźmi o. Arnold. Spotkanie z Magdaleną Leitner zbiegło się w czasie z rozpoczęciem w 1884 r. opracowywaniem nowych statutów. Jak wiadomo, wydarzenie to zakończyło się ostatecznym przekształceniem seminarium misyjnego w zgromadzenie zakonne o nazwie Zgromadzenie Słowa Bożego. W rzeczy samej, spotkanie to wspominane jest w historii zgromadzenia jako pierwsza Kapituła Generalna werbistów.

W pierwszej kapitule uczestniczyło tylko czterech współbraci. Dom macierzysty w Steyru reprezentowali o. Arnold Janssen, jego brat Johannes i o. Josef Wegener, natomiast misję w Chinach – bp Jan Baptysta Anzer. O ile trzej pierwsi odnosili się do objawień Leitner pozytywnie, to bp Anzer był im bardzo niechętny. Jego opinia zmieniła się jednak radykalnie, kiedy spotkał wizjonerkę osobiście. Powiedziała mu ona o dwóch sprawach, o których – jak sam twierdził – „mógł wiedzieć tylko Bóg i on sam”. Wtedy

Źródło: Heinz Hehl SVD

O. Bolesław Cisz SVD (1915-2010)

„Trzeba pracować dla Jezusa bez
wytchnienia i bez liczenia na emeryturę.”



Janusz Brzozowski SVD

w biskupie dokonała się przemiana podobna do tej, jakiej doświadczył apostoł Natanael w stosunku do Pana Jezusa. Jak wiemy, Natanael odniósł się bardzo sceptycznie do słów apostołów o tym, że spotkali oni Mesjasza. Jednakże proste słowa Pana Jezusa: *Widziałem cię (...) pod drzewem figowym* (J 1,48) sprawiły, że jego opinia zmieniła się o 180 stopni. Podobnie i bp Anzer, od chwili, gdy Leitner powiedziała mu o tajemnicach jego serca, aż do końca życia w 1903 r. konsultował z nią bardzo wiele swoich decyzji.

Wpływ wizjonerki na kształt dzieła św. Arnolda na tamtym etapie był co najmniej znaczący. Przekazywane przez nią sugestie odnosiły się zarówno do struktury zgromadzenia, jak i do konkretnych decyzji, jak np. kwestii fundacji zgromadzenia żeńskiego czy przyjmowania nowych misji. Na jednym z posiedzeń pierwszej Kapituły Generalnej w dniu 15 lutego 1885 r. została przyjęta rezolucja, że Magdalena Leitner jest „duchową matką zgromadzenia” oraz „pierwszą pomocnicą misyjną”.

Z czasem kontakt z wizjonerką, szczególnie kiedy na początku lat dziewięćdziesiątych XIX w. wyjechała do Czech, zaczął słabnąć. Jednak św. Arnold do końca życia nie odstąpił od szczególnej czci Ducha Świętego. Poczucie żywej obecności Ducha, dzięki wpływowi środowiska wiedeńskiego Bractwa Ducha Świętego, pozostanie już na zawsze cechą charakterystyczną jego duchowości. Świadczą o tym w piękny sposób „Notatki i postanowienia z 1906 r.”, które są duchowym testamentem o. Janssena dla przyszłych pokoleń werbistów. Piszcie tam tak: „Ponieważ moje słowa są słabe i niewiele znaczą, pozwólcie, moi duchowi synowie, sformułować je dla waszego dobra w taki sposób, że włożę je w usta Ducha Świętego, którego uznaję za prawdziwego Ojca naszego zgromadzenia. Zarazem proszę, abyście je przyjęli tak, jakbym nie ja, ale do was się zwracał sam Duch Święty” (Notatka 54).

Dariusz Pielak SVD

Bolesław urodził się 10 września 1915 r. w Trawnikach k. Lublina jako syn Tomasza i Julii z domu Kucharewicz. Ojciec prowadził zakład szewski, a matka zajmowała się wychowaniem dzieci. W 1916 r. zmarł mu tragicznie ojciec. W roku następnym matka wyszła powtórnie za mąż. Rodzina osiedliła się w Brześciu nad Bugiem, gdzie prowadziła gospodarstwo rolne. Bolesław uczęszczał do szkoły podstawowej w Brześciu.

We wrześniu 1931 r. rozpoczął naukę w werbistowskim niższym seminarium w Bruczkowie Wielkopolskim, gdzie spędził trzy lata. Kontynuował naukę w kolejnych werbistowskich niższych seminariach w Rybniku i Górnej Grupie k. Grudziądza, gdzie w 1937 r. złożył pomyślnie egzamin maturalny. We wrześniu 1937 r. wstąpił do nowicjatu Zgromadzenia Słowa Bożego w Domu św. Stanisława Kostki w Chłudowie. Po odbyciu nowicjatu i złożeniu 5 października 1939 r. pierwszych ślubów zakonnych kontynuował w Chłudowie studia filozoficzne, które drastycznie przerwał wybuch II wojny światowej. Dnia 25 stycznia 1940 r. Bolesław wraz z innymi został internowany w Chłudowie przez Niemców, którzy zamienili Dom św. Stanisława Kostki na obóz dla domowników i okolicznego duchowieństwa. Ciężka choroba płuc uratowała go przed wywiezieniem do niemieckiego obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie śmiercią męczeńską zginęło większość jego kolegów z seminarium. 14 czerwca tegoż roku skierowany został przez niemieckich okupantów jako robotnik przymusowy do Bruczkowa Wielkopolskiego. Zwolniony we wrześniu 1940 r. wraz ze współbratem Józefem Arlikiem przedostał się do Warszawy. W latach 1940-1942 studiował potajemnie teologię u pallotynów w Ołtarzewie, a następnie u jezuitów. Śluby wieczyste złożył 11 maja 1944 r. w Warszawie. Również w Warszawie 26 maja 1944 r. otrzymał święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie przyjął w katedrze warszawskiej 3 czerwca tegoż roku z rąk bp. Antoniego Szlagowskiego. Do marca 1945 r. przebywał u sióstr szarytek w Pęcherkach k. Warszawy.

Po przejściu frontu, 3 marca 1945 r., o. Cisz przybył do Domu św. Józefa w Gór-

nej Grupie, gdzie przez kilka miesięcy pracował duszpastersko. W grudniu tego roku przyjechał do Domu św. Krzyża w Nysie. Administrator apostolski ks. Bolesław Kominek mianował go rektorem kościoła św. Krzyża, kapelanem w szpitalu oraz spowiednikiem sióstr. W latach 1946-1947 zarządzał też majątkiem zakonnym w pobliskich Głubczycach. Z chwilą utworzenia w Domu św. Krzyża niższego seminarium, o. Bolesław wykładał w nim matematykę do chwili likwidacji tegoż seminarium przez władze komunistyczne w 1952 r. W latach 1953-1955 wykładał w Domu św. Krzyża filozofię przybyłym z Pieniężna klerykom. W 1955 r. podjął studia filozofii chrześcijańskiej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 1958 r. zamieszkał w Krakowie, gdzie posługiwał jako kapelan u sióstr Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego, a w wolnym czasie przygotowywał pracę magisterską. Od 1959 r. był profesorem filozofii w Misyjnym Seminarium Księży Werbistów w Pieniężnie. W latach 1962-1969 przebywał w Domu św. Krzyża w Nysie, gdzie posługiwał jako ceniony rekolekcjonista.

W 1969 r. o. Cisz zgłosił przełożonym gotowość wyjazdu do pracy misyjnej. Wybór padł na Australię, gdzie miał wykładać filozofię w seminarium. Ostatecznie jednak, z powodu trudności z otrzymaniem wizy, wyjechał w maju 1971 r. do Brazylii, gdzie przepracował 39 lat. Po nauce języka w Ponta Grossa i Cascavel, w 1972 r. objął parafię w miejscowości Seberi. Parafia ta liczyła 14 tys. wiernych. Oprócz kościoła parafialnego o. Bolesław obsługiwał również 16 kaplic. W latach 1976-1977 kierował parafią w miejscowości Agudos do Sul, w dystrykcie Kurytyba. W 1978 r. objął parafię w miejscowości Santa Cecilia do Pavão, w dystrykcie Assai. Od 1993 r. pracował w małej, wiejskiej parafii pw. św. Piotra Apostoła w Parana d'Oeste, gdzie zbudował kościół i dom parafialny. Parafianie bardzo go szanowali za otwartość i dobroć.

O. Bolesław Cisz zmarł 18 sierpnia 2010 r. w Parana d'Oeste. Jego doczesne szczątki spoczęły w brazylijskiej ziemi.



for. Archiwum SVD

O. Bolesław Cisz SVD



Grota Matki Bożej z Lourdes przy Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie

Alfons Labudda SVD

Moja młodość w Pieniężnie 1953-1963

„Nasze czasy, to Boże czasy” (o. Jacek Kubica SVD).

Moja przygoda z werbistami zaczęła się w 1948 r., kiedy miałem 12 lat. U jej zarania pojawia się ogromna postać w habicie, z szeroką peleryną, w wielkim czarnym kapeluszu, witająca się lewą ręką (prawą straciła pod koniec wojny podczas kopania rowów przeciwczołgowych), czyli kolporter czasopism werbistowskich z Górnej Grupy – br. Augustyn Paweł Nadolski SVD (1900-1984), Kaszub pochodzący z Mecheliniek k. Gdyni. Od początku lat trzydziestych XX w. odwiedzał wszystkie rodziny na Pomorzu w poszukiwaniu czytelników czasopism misyjnych, wydawanych przez werbistów, i w poszukiwaniu uczniów do werbistowskiego gimnazjum męskiego w Górnej Grupie. Kiedy byłem w piątej klasie szkoły podstawowej, br. Nadolski zapytał mnie: „Czy przyjdiesz do Górnej Grupy?”, odpowiedziałem: „Nie wiem”, bo też nic o Górnej Grupie nie wiedziałem. „Ale zapisz się do ministrantów!” Po roku o tej samej porze słyszę to samo pytanie. Odpowiedź moja brzmiała również tak samo. Ale było też drugie pytanie: „A ministrantem już jesteś?”. „Tak”. „To dobrze.” Minął rok. Byłem

już w siódmej klasie. Tym razem padło pytanie: „Napisałeś już podanie o przyjęcie do Górnej Grupy?”. „Nie!” „To na co czekasz? Siadaj natychmiast i pisz, a ja je zawiozę!”

I tak znalazłem się w Górnej Grupie. Po roku szkolnym 1951/1952 pojechaliśmy wszyscy na wakacje. Kilka dni później pojawia się u mnie posłaniec z hiobową wieścią: „Górnej Grupy nie ma!”. Została 3 lipca 1952 r. zlikwidowana przez władze PRL. Sam musiałem wybiegać (!) sobie nową szkołę. Przyjęto mnie do gimnazjum w Wejherowie. I wtedy to nieoczekiwanie otrzymałem liścik na Boże Narodzenie w 1952 r. od ówczesnego prowincjała o. Jacka Kubicy SVD (1903-1962) z nagłówkowym cytatem: „Nasze czasy, to Boże czasy”. I kto to pisał? Człowiek, który okupację przeżył w obozie koncentracyjnym w Dachau. Człowiek, który od 1947 r. jako prowincjał budował z entuzjazmem przyszłość Polskiej Prowincji księży werbistów. I ten człowiek w jeden dzień o tej samej godzinie stracił trzy domy misyjne z trzema szkołami – niższymi seminariami w Górnej Grupie, Nysie i Bruczkowie. Ponad 400 uczniów znalazło się

na bruku! „Nasze czasy, to Boże czasy!” Trzeba było być człowiekiem niezwykłej wiary, by w takiej sytuacji napisać takie słowa.

JEŚLI CHCESZ...

Parę tygodni później otrzymuję od o. Kubicy kolejny list: „Jeśli chcesz, możesz zgłosić się do Pieniężna”. „Jeśli chcesz...” Pewnie, że chciałem. Na początku września 1953 r. o. Kubica witał mnie we własnej osobie na furcie w Pieniężnie. Błysk radości w moich oczach, a tu kubel zimnej wody: „Jesteś bezczelny...” Co to znaczy? „Ty na mamę patrzysz z góry” (mama towarzyszyła mi w drodze do Pieniężna, przerastałem ją wzrostem). Ulga.

I zaczęło się. Równe 10 lat. Jeden rok ścisłego nowicjatu. Dwa lata uzupełniające do „cichej” matury, które zakamuflowano jako wstęp do filozofii – *propedeutica philosophiae*. Ciekawe mieliśmy przedmioty. Oczywiście była historia filozofii, ale ponadto: poetyka – język polski, analitica – matematyka, astrofizyka – fizyka, genetyka – biologia. I języki obce – łacina, greka, hebrajski, angielski, niemiecki, francuski (niedokończony kurs). Dla wielu nauka języków obcych była przeszkodą nie do pokonania. Potem były trzy lata prawdziwej filozofii (po łacinie!) i w końcu cztery lata teologii (też po łacinie!). Wydawało nam się, że niektóre przedmioty uzupełniające w naszym przypadku są po pro-



stu wydumane. Nazywaliśmy je „michałkami”. Ale z perspektywy czasu widzimy, że była to nauka przez duże N. Trzeba tu dodać jeszcze muzykę jako przedmiot obowiązkowy: teoria, nauka gry na instrumentach, nauka śpiewu i wielkie śpiewanie w kościele i podczas rekreacji. Chór, chorał gregoriański, orkiestra dęta i orkiestra symfoniczna. Śpiewałem w chórze i chorale. Grałem w obydwu orkiestrach: w dętej na tenorze, a w symfonicznej na skrzypcach, wśród pierwszych skrzypiec, ale w drugim rzędzie. Wakacje były co trzy lata, trzy tygodnie.

Przez dziesięć lat – te same twarze, ci sami wychowawcy, ci sami nauczyciele, ten sam kucharz, ten sam piekarz, ten sam rzeźnik, te same smaki, zapachy, menu. Te same dzwonki, wielokrotnie w ciągu dnia. Jednostajność.

MILCZENIE, SPORT I CYRULICY

Było też wielkie milczenie – zwykłe, na korytarzach, w salach, w zakrystii oraz *silentium sacrum* (milczenie święte) od modlitw wieczornych do śniadania. A my byliśmy młodzi. Więc zniecierpliwienie, a i zmęczenie narastały. Małą odeską był sport – bez piłki nożnej, bo ta była w seminariach duchownych zakazana. Teatr seminaryjny, który gromadził okoliczną ludność. Hobby prywatne lub w różnych sek-



W kaplicy pw. św. Józefa Freinademetza w klasztorze księży werbistów

cjach. Osobną grupę stanowili cyrulicy – pielęgniarze, bo chorych nie brakowało. Byłem cyrulikiem przez siedem lat. Była teoria w każdą środę po południu i praktyka – od noszenia posiłków na trzy piętra i zmywania podłóg w salach chorych do badań laboratoryjnych (honorowanych przez najbliższe szpitale) i podawania zastrzyków włącznie. Od wiosny do późnej jesieni zbieraliśmy 100 gatunków ziół, bo leków nie było.

ASCEZA I MODLITWA

Wielka była też asceza i wielka modlitwa w Pieniężnie. Początkowe lata

głodne, chłodne, niespokojne ze względu na inwigilację zewnętrzną i wewnętrzną – nasłani szpiedzy w sułtannach w klasztorze, w jednym przypadku nawet z pistoletem włącznie! Wszystko to generowało wielką modlitwę: czuwania nocne raz w miesiącu i tzw. modlitwy kwadransowe – dziedzictwo św. Arnolda, założyciela werbistów – odmawiane co 15 minut, na dźwięk bicia dużych, szafowych zegarów stojących na korytarzach. Mimo wszelkich trudności zapał był ogromny. Czasami nawet wychowawcy nawoływali: „Nie ruch, lecz duch”. Ci, którzy w tamtych latach dotrwali do końca, do święceń kapłańskich i po 1965 r. mogli w końcu wyjechać na misję, pracowali tak ofiarnie, że kilku z nich zostało biskupami. Z kolei ci, którzy zostali skierowani na studia specjalistyczne, zostawali profesorami na uczelniach krajowych i zagranicznych. A święconych w Pieniężnie było ponad 700 osób.

NASZE CZASY...

Na koniec muszę wyznać, że kiedy dziś po 56 latach od tamtych czasów patrzę na skromnie wypełnione ławki kościoła seminaryjnego w Pieniężnie, proszę usilnie wszystkich świętych patronów i męczenników naszego zgromadzenia, by pomogli mi w odnalezieniu takiej wiary w siebie, bym za o. Jackiem Kubicą mógł powtórzyć: „Nasze czasy, to Boże czasy!”.

zdjęcia: Andrzej Danilewicz SYD

Mauzoleum, w którym znajdują się tabliczki z nazwiskami zmarłych misjonarzy, którzy w Pieniężnie przygotowywali się do pracy na misjach



Co dało mi Pieniężno?

Misjonarze o Pieniężnie

Pieniężno jest miejscem, gdzie odnalazłem i umocniłem swoje powołanie misyjno-zakonne. Zawsze z miłością powracam w myślach do tego miejsca, przepętnionego 100-letnią modlitwą zakonników.

Tomasz Dudziuk – Łotwa

W Domu św. Wojciecha w Pieniężnie spędziłem najpiękniejsze lata mojego życia. W nim przeszedłem lata formacji i przygotowania na misję. Jemu zawdzięczam, że od 44 lat jestem misjonarzem słowa Bożego, z czego jestem dumny. Nie żałuję ani jednej chwili spędzonej w Pieniężnie, ani jednej chwili spędzonej tu, na misjach.

Marian Schwark – Togo

Pieniężno dało mi korzenie zarówno wiary, jak i formacji misyjno-zakonnej. Tam dojrzewały moje najważniejsze decyzje życiowe i duch wdzięczności Chrystusowi za wyjątkowe powołanie. Pieniężno to miejsce, gdzie złożyłem śluby wieczyste, przyjąłem święcenia kapłańskie i otrzymałem krzyż misyjny. Każdy przyjazd do Pieniężna jest dla mnie powrotem do źródeł, który umacnia ducha i napędza mocą.

Zenon Szabłowiński – Papua-Nowa Gwinea

Czas w Pieniężnie wspominam jako jeden z najlepszych. Czas formacji, doświadczania życia wspólnotowego i zawiązywania więzi braterskich na całe życie. Czas pierwszych wyzwań i nauka pokory. Wspomniały czas dany przez Boga.

Marek Glodek – Zimbabwe

Mój czteroletni pobyt w Domu św. Wojciecha uczył mnie życia w dużej i zróżnicowanej wspólnocie zakonników misjonarzy. Spotkanie z wieloma misjonarzami pomogło mi skosztować przebogatej rzeczywistości misyjnej i otworzyć się na różnorodność wyrażania tej samej wiary w Jezusa Chrystusa.

Władysław Madziar – Rzym

W Pieniężnie byłem jednym z organistów i granie przez cztery lata na organach piszczałkowych było wspólnym przeżyciem. Nigdy już potem takiej okazji nie miałem i do dzisiaj wspominam to bardzo ciepło.

Jan Pastuszczak – Karaiby

Temu miejscu zawdzięczam bardzo wiele. Oprócz tych oczywistych spraw, jakimi są formacja intelektualna i duchowa, również dobra kondycja fizyczna, którą pomogły mi wypracować „gabaryty” budynku. Przejście z jednego miejsca do drugiego i z powrotem było nie lada wysiłkiem :)

Wojciech Pawłowski – Uganda

Poznawałem radość życia misyjnego od starszych misjonarzy i kleryków powracających z doświadczenia misyjnego. Ten ogień misyjny był wszędzie. Życie wspólnotowe przy modlitwie i herbatce, a także dzielenie się słowem Bożym podczas czuwań z młodzieżą w Pieniężnie. To wszystko mnie kształtowało i dziś cieszę się, że mogę z innymi dzielić się zapalem misyjnym.

Andrzej Dzida – Uganda

Pobyty w Pieniężnie zawdzięczam znaczną część formacji przygotowującej do życia jako misjonarz-werbista. Jednak najmocniejsze pozytywne skojarzenie związane z Pieniężnem pojawia się, gdy wspominam wielu życzliwych ludzi, których tam poznałem.

Wojciech Rybka – Tajwan

Krzyż misyjny, który otrzymuje każdy misjonarz-werbista

Pieniężno dawało mi możliwość cieszenia się dziełem misyjnym prowadzonym przez misjonarzy werbistów posłanych stąd na cały świat. Dawało nadzieję na powodzenie misji na świecie i siłę w dążeniu do celu misyjnego, dzięki żywym modlitwom i liturgii, w której uczestniczyła cała wspólnota oraz dzięki wielu wzorom pobożności starszych współbraci. Uświadomiło mi także, że misje są wspierane modlitwą i ofiarą tak wielu wiernych.

Eugeniusz Ziebur – Japonia

Bardzo miłe wspominam czas formacji w Pieniężnie. To jak Wieczernik, gdzie w dzień Zesłania Ducha Świętego otrzymałem święcenia kapłańskie.

Jan Stasz – Brazylia

Pobyt w Pieniężnie dał mi tożsamość i duchowość werbistowską, a także formację intelektualno-teologiczną, tak bardzo przydatną na misjach.

Wiesław Skowroński – Meksyk

Dom Misyjny w Pieniężnie stał się dla mnie miejscem, gdzie Duch Święty, pomimo ludzkiej słabości, potwierdzał Swoją obecność i prowadzenie ku wypełnieniu obietnicy, którą składa w sercu, powołując na drogę misyjną. W pierwszych latach był to szczególnie Nazaret, a po powrocie z praktyki misyjnej stał się Wieczernikiem, będąc przestrzenią wyczekiwania na przyobleczenie się w moc z wysoka (por. Łk 24,49).

Bartłomiej Parys – Irlandia

Pieniężno było „kuźnią” młodych głosicieli Ewangelii. Uderzenia „młota” czy „kiłofa” łaski Ducha Świętego kruszyło nasze „światowe” serca, czyniąc je podatnym narzędziem zbawienia dla wielu. Po dziesiętkach lat służby misyjnej – my, wychowankowie – widzimy, iż oprócz przedmiotów teologicznych, tym, co nas „przetapiało” od wewnątrz, była atmosfera ducha misyjnego, którym oddychał cały Dom Misji św. Wojciecha. Jakże ważne były bezpośrednie spotkania, rozmowy i świadectwa misjonarzy przybywających z odległych krajów i kultur.

Zdzisław Grad – Madagaskar

Pieniężno dało mi możliwość poszerzenia wiedzy o świecie i Bogu, a także poznania wielu życzliwych ludzi.

Janusz Michałowicz – Zimbabwe

Powiem krótko – pobyt w Pieniężnie dał mi pewność siebie.

Krzysztof Sikora – Irlandia

Solidną formację duchową i naukową. Pogłębienie świadomości, że jesteśmy wielką rodziną, jaką jest Zgromadzenie Słowa Bożego, założone w Steylu przez św. Arnolda Janssena.

Alojzy Szczeponek – Demokratyczna Republika Konga

Dla mnie czas formacji w Pieniężnie to przede wszystkim czas uczenia się dobrych relacji ze współbraćmi starszego pokolenia oraz niezapomniane doświadczenie czuwać młodzieżowych. Zaangażowanie w ich organizację pomogło mi przejść przez wszystkie kryzysy podczas formacji. W ten sposób umocniło się moje poczucie sensu bycia zakonnikiem i kapłanem.

Konrad Potyka – Białoruś

Pieniężno to przede wszystkim doświadczenie wspólnoty zakonnej. Wspólnoty na modlitwie, Eucharystii, w pracy, przy stole, na boisku i w klasie. Błogosławiony i niezapomniany czas.

Janusz Prud – Filipiny



Kraje, w których pracują polscy werbiści:

(stan z 1 stycznia 2020 r.)

Angola, Antigua, Argentyna, Australia, Austria, Bangladesz, Białoruś, Boliwia, Botswana, Brazylia, Brytyjskie Wyspy Dziewicze, Chile, Chiny, Chorwacja, Czad, Czechy, Demokratyczna Republika Konga, Ekwador, Filipiny, Francja, Ghana, Hiszpania, Hongkong, Indonezja, Irlandia, Jamajka, Japonia, Kanada, Karaiby (holenderskie i francuskie), Kenia, Kolumbia, Kostaryka, Kuba, Łotwa, Madagaskar, Meksyk, Mjanma, Mozambik, Niemcy, Nikaragua, Norwegia, Panama, Papua-Nowa Gwinea, Paragwaj, Polska, Portugalia, Republika Południowej Afryki, Rosja, Słowacja, St. Kitts i Nevis, Tajwan, Togo, Uganda, Ukraina, U.S.A., Węgry, Wielka Brytania, Włochy, Zambia, Zimbabwe.

Liczba werbistów w Polsce: 189 (Polaków) + 17 (obcokrajowców)

Liczba polskich werbistów pracujących za granicą: 259

(stan na 31 grudnia 2019 r.)





W sanktuarium Serca Jezusa na Jawie, pierwszy z prawej – o. Józef Trzebuniak SVD

Józef Trzebuniak SVD • INDONEZJA

Do Pana należy ziemia i to, co ją napęłnia (Ps 24,1).

Ubogacenie przez misje

Niedawno przeżywaliśmy Nadzwyczajny Miesiąc Misyjny (październik ub.r.), który został zaproponowany przez papieża Franciszka – misjonarza numer jeden, będącego zarazem wzorem dla wszystkich misjonarzy. Ojciec Święty w 2019 r. odwiedził kraje azjatyckie, a w 2020 r. planuje przybyć z wizytą duszpasterską do takich krajów, jak Indonezja, Timor Wschodni czy Papua-Nowa Gwinea. Dla misjonarzy pracujących w Azji takie wizyty są oczywiście potwierdzeniem i umocnieniem sensu pracy misyjnej.

„INNY ŚWIAT”

Gdy jako klerycy przygotowywaliśmy się do wyboru krajów pierwszego przeznaczenia misyjnego w Misyjnym Seminarium Księża Werbistów w Pieniężnie, o. Stanisław Wargacki SVD, który pracował w Papui-Nowej Gwi-

nei, opowiadał nam, że istnieje „inny świat” poza krajem ojczystym. Rzeczywiście, po rocznym pobycie w Indonezji mogę potwierdzić prawdziwość jego spostrzeżeń. Indonezja to kraj zamieszany przez setki różnych grup etnicznych, z bogactwem języków lokalnych, kuchni, wyznań religijnych i tradycyjnych zwyczajów. Będąc w Indonezji, można tego doświadczyć prawie na każdym kroku.

W zeszłym roku, tzn. od września do grudnia 2019 r., przebywałem na wyspie Jawa, czyli głównej i centralnej wyspie Indonezji. Choć planowane jest przeniesienie stolicy kraju z Jawy na wyspę Kalimantan, to jednak właśnie Jawa, z takimi miastami jak Dżakarta, Surabaya, Jogjakarta czy Malang, jest najlepiej prosperującym i rozwijającym się regionem w Indonezji. To tutaj jest największe

skupisko wielkich firm międzynarodowych, tu znajdują się najlepsze uniwersytety, świetnie prosperująca kolej czy autostrady zbudowane na wzór europejski.

Na wyspie Jawie kontynuowałem naukę oficjalnego języka, tzw. baha-sa Indonesia. Przy tej okazji spotykałem się z mieszkańcami, nauczycielami, studentami z tej wyspy. Kultura Jawy jest o wiele bardziej zbliżona do kultury Zachodu. Pewnie dlatego, że olbrzymi wpływ na ludzi mają tutaj ogólnosiwiatowe mass media, inwestycje międzynarodowe, a także przybysze z zagranicy. Jawajczycy są otwarci na wpływy z zagranicy, a ponieważ jest tutaj również wielu Chińczyków, centralna część kraju rozwija się w bardzo szybkim tempie. Oczywiście jest jeszcze wiele problemów związanych z zanieczyszczeniem środowiska, przeludnieniem stolicy, radykalizmem muzułmańskim, dużą liczbą ludzi biednych, a nade wszystkim z korupcją na wielką skalę. Mimo to jednak Kościół świetnie się tutaj rozwija, a katolicy są mocno związani ze swoją wspólnotą religijną.

ZNAKI ŻYCZLIWOŚCI

Mogłem się o tym przekonać, gdy podróżowałem przez wyspę Jawa do Singapuru w celu uzyskania nowej wizy wjazdowej do Indonezji. We wszystkich miejscach, które odwiedzałem, byłem serdecznie i gościnnie przyjmowany przez dobrodziejów i przyjaciół misji werbistowskich. Było to dla mnie szczególnie doświadczeniem, ponieważ nadal jestem nowym misjonarzem, a jednak Indonezyjczycy z Jawy traktowali mnie jak dobrego znajomego. Zawsze mogłem liczyć na wspólny posiłek w restauracji, podwiezienie na lotnisko, wsparcie duchowe i materialne. Dla misjonarza takie znaki życzliwości są ważne, zwłaszcza na początku, gdy rozpoczyna swoją pracę w nowym kraju misyjnym.

W mieście uniwersyteckim Jogjakarta ubogacony zostałem na wiele różnych sposobów. Przede wszystkim intelektualnie poprzez naukę nowego słownictwa i gramatyki języka indonezyjskiego. Ponadto mogłem zwiedzić zabytki kultury, jak świątynie hinduistyczne i buddyjskie (Prambanan i Borobudur), kościoły, pałace, ogrody, a także ulicę Malioboro, na której gromadzą się turyści z całego świata. Wszędzie udawałem się z konkretnymi osobami, a zazwyczaj z Jawajczykami. To oni pomagali mi poznawać nowe zwyczaje, religie, kultury i języki. W sposób szczególny polubiłem małe, przydrożne sklepiki z owocami tropikalnymi, w których można posilić się sokiem z tych owoców lub zjeść bardzo pożywną „zupę owocową”. Oprócz tego często udawaliśmy się do tradycyjnych restauracji, zazwyczaj ulokowanych blisko plaży, gdzie można zjeść smaczne i świeże owoce morza.

WZAJEMNA WYMIANA DARÓW

Przy tych spotkaniach Jawajczycy zadawali mnóstwo pytań związanych z wiarą, ale nie tylko. Nie tylko katolicy, ale też muzułmanie pytali mnie o cel pobytu w Indonezji, a także o kraj pochodzenia, język, pogodę i wyznania religijne w Polsce. Zawsze ze skupieniem słuchali odpowie-



Jackfruit (dżakfrut) – owoc drzewa bochenkowego. To największy owoc na świecie rosnący na drzewie, jego długość dochodzi nawet do 90 cm, a waga do 30 kg

dzi w języku indonezyjskim i cieszyli się, że przybysz posługuje się już ich językiem. Oczywiście takie spotkania i rozmowy ubogacają nas nawzajem.



Orzechy kokosowe

Jako kapłan i zakonnik mogę służyć im poprzez sakramenty święte i modlitwę, a oni troszczą się ze wzajemnością o misjonarza. Choć jeszcze nie podjąłem oficjalnej pracy wykładow-

cy w seminarium duchownym na Flores, z powodu trudności z otrzymaniem wizy pracowniczej, to przecież cały czas wypraszam dla nich błogosławieństwo w czasie sprawowania liturgii.

Jestem zatem bardzo wdzięczny Indonezyjczykom za okazane ciepło, troskę o misjonarza, opiekę i wsparcie. Pomimo utrudnień zewnętrznych, kłopotów z aklimatyzacją w tropiku, a także ograniczeń wizowych dla misjonarzy, uważam ten pierwszy rok za błogosławieństwo i wspaniałe ubogacenie dla werbisty, którego powołaniem jest przecież praca na niwie misyjnej.

OKAZJA DO OSOBISTEJ PRZEMIANY

Ziemia indonezyjska wydała już mnóstwo kapłanów, sióstr i braci zakonnych, ale nadal potrzebne jest zaangażowanie w tym kraju, w sposób szczególny w dziedzinie formacji i wykształcenia nowych misjonarzy. Z drugiej strony, praca w Indonezji jest okazją do osobistej przemiany i nawró-

cenia, przewartościowania sposobu myślenia i skoncentrowania na sprawach najważniejszych, a więc na duchowości, kulturze, godności człowieka i wierze w Boga.



Andrzej Miotk SVD

Polskie misje w Persji

Państwami, które w XVI i XVII w. najbardziej angażowały się w dzieło ewangelizacji, były bez wątpienia Hiszpania i Portugalia. Niemniej jednak w cieniu tych dwóch mocarstw także inne kraje Starego Kontynentu podejmowały działalność misyjną.

Jedną z chlubnych kart misyjnego zaangażowania zapisała Polska. O czym mało kto wie, nasze państwo przez dwa wieki opiekowało się Kościołem w kraju nazywanym od 1935 r. Iranem, a wówczas Persją.

Wspólnota interesów chrześcijańskiej Polski i pogańskiej Persji wytworzyła się wskutek wspólnego wroga, jakim była Turcja. Państwo polskie usiłowało wykorzystać swoje wpływy w Persji także do ewangelizacji tego kraju i objęcia opieką całej działalności misyjnej. Doskonała okazja pojawiła się w roku 1604. Wtedy przybyli do Krakowa trzej włoscy karmelici, wysłani przez papieża Klemensa VIII do pracy misyjnej w Persji. Król Zygmunt III wręczył im listy polecające do szacha Abbasa I. To dało początek protektoratu królów polskich nad miszjami w Persji.



Król Władysław IV (rysunek Stanisława Witkiewicza)

PIERWSI POLSCY MISJONARZE W PERSJI

Pierwszymi misjonarzami z Polski byli dwaj augustianie, którzy osiedlili się w ówczesnej stolicy kraju – Isfahanie. Misjonarzom wydano nawet zezwolenie na używanie dzwonów. Msze św. mogli odprawiać publicznie, a kościół stał otworem przez cały dzień. Wkrótce w Isfahanie utworzono stolicę biskupią. Jeden z karmelitów został pierwszym tamtejszym biskupem i prymasem Persji.

Od 1638 r. do początków XVIII w. pracowało tam 11 polskich misjonarzy jezuitów i 7 karmelitów. Jednym

z dominikańskich misjonarzy był Polak, o. Rajmund Chrzanowski, który w 1647 r. został przełożonym misji w Kaffie i przyczynił się do jej znacznego rozwoju. Dla pogłębienia wiary wśród wiernych założył sodalicję różańcową. Popierany przez Kongregację Rozkrzewienia Wiary, dotarł do Tatarów perekopskich i Czerkiesów. Szerzył na tych terenach różaniec i lekturę duchową. Ochrzcił ok. pół tysiąca osób.

W latach czterdziestych XVII w. Kościół katolicki w Isfahanie oddano pod opiekę króla polskiego, Władysława IV. Żona króla – Ludwika Maria ufun-



Plac Imama w Isfahanie – widok współczesny

dowała nową misję jezuitką w stolicy oraz w leżącej na północy kraju Dżulfie. W coraz większej liczbie jezuitów polscy zasilali misjonarzy francuskich.

MISJONARZE – JEZUICI

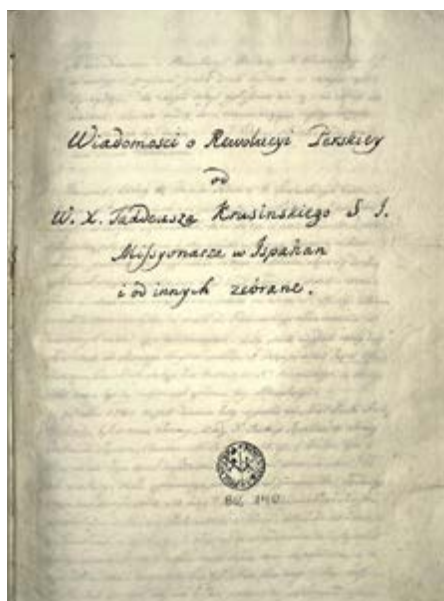
W 1654 r. udał się do Persji znakomity teolog i kaznodzieja o. Tomasz Młodzianowski SJ. Podróż odbywał przez Sydon, Aleppo i Asyrię. Po drodze szukał polskich jeńców, uprowadzonych we wcześniejszych latach przez wojska tureckie. Udało mu się ich odnaleźć, ale w większości byli już sturczeni. Ponieważ misja w Isfahanie ograniczała się tylko do kupców europejskich i Ormian, bo Persów pod karą śmierci nie wolno było nawracać, zrezygnowany o. Młodzianowski powrócił do Polski.



zdjęcia: pixabay.com

Inną sławną postacią wśród jezuitów był znawca dziewięciu języków, o. Tadeusz Krusiński. Urodzony w 1675 r. w Małopolsce, nowicjat odbył w Krakowie i po święceniach jako trzydziestoletni kapłan udał się na misje. Przebywał w Moskwie i Konstantynopolu, później apostołował w Smyrnie, Mitylenie i na Krecie. Zwiedził Arabię, towarzysząc karawanie jako lekarz. Jako podróżnik przebywał w Syrii i Palestynie. Znajomość wielu języków pomagała mu w osobistych kontaktach z ludźmi różnych kultur i ułatwiała pracę apostolską.

Pod koniec XVII wieku było w Persji 12 wielkich stacji misyjnych kierowanych przez augustianów, karmelitów, kapucynów i jezuitów. Stacje te stale uposażał i polecał sam król Jan III Sobieski. Polscy jezuita ze stacji sz-



Rękopis o. Tadeusza Krusińskiego SJ w Bibliotece Kórnickiej PAN

machijskiej nosili tytuł „kapelanów poselstwa Jego Mości Króla Polskiego”. W razie potrzeby służyli jako tłumacze i przewodnicy posłów polskich, a niekiedy sami byli posłami, m.in. o. Jan Gostkowski i o. Ignacy Zapolski. Ten ostatni chciał założyć w Gandzy seminarium misyjne. Do tego jednak nie doszło z powodu sprzeciwu rzymskiej Kongregacji Rozkrzewiania Wiary. W tym miejscu powstała natomiast stacja misyjna.

Wobec małej liczby katolików uważano, że więcej jest tam pasterzy niż owieczek. W związku z tym jezuita polscy zaprzestali posyłania na tę misję ludzi i pieniędzy, tym bardziej że byli już tam kapucyni i jezuita z Francji.

Historia polskiej misji w Persji to historia wielkich ofiar i raczej nikłych owoców.





Figura Matki Słowa Bożego w Wyższym Seminarium Duchownym w Malang na Jawie, Indonezja

fot. Andrzej Danilewicz SVD

Modlitwa do Maryi, Matki Słowa Wcielonego

Matko Słowa i nadziei.

W Twoim „fiat”

Boże pragnienie sprawiedliwości i pokoju

znalazło wspaniałomyślną odpowiedź,

która stała się światłem i zbawieniem dla narodów.

W swoim Sercu pielęgnowałaś nadzieję,

a w swoim łonie nosiłaś Syna Miłości.

Wejrzyj na nasze życie,

nasze zmagania i nadzieje.

Ucz nas otwartości na Ducha Świętego.

Pomóż nam dochować wierności Twojemu Synowi

i wielbić Boga,

jak Ty Go wielbisz.

Amen.

w: *Vedemecum SVD*



Burkina Faso

Położone w zachodniej Afryce, lecz bez dostępu do oceanu Burkina Faso uzyskało niepodległość w 1960 r. Wówczas państwo to nosiło nazwę Górna Wolta, lecz w 1984 r. prezydent Thomas Sankara podjął decyzję o zmianie nazwy kraju i odwołując się do rodzimego języka ludu Mossi, zamieszkującego ten obszar, nadał mu nazwę Burkina Faso – „kraj prawych ludzi”.

Od czasu uzyskania niezależności politycznej od Francji, w Burkina Faso dochodziło do licznych przewrotów, rządy przejmowali wojskowi, aż w końcu przez 27 lat na czele państwa stał prezydent Blaise Compaore. Ostatecznie rządy Compaore zakończyły się jego dymisją pod koniec października 2014 r., po licznych protestach przeciwko wysiłkom na rzecz zmiany konstytucji i zniesienia limitu kadencji prezydenckich. Tymczasowa administracja zorganizowała wybory prezydenckie i parlamentarne, które odbyły się w listopadzie 2015 r. Przez komentatorów były one uznane za najbardziej demokratyczne w historii Burkina Faso.

Przez wiele lat Burkina Faso, mimo politycznych turbulencji, uchodziło za państwo tolerancyjne religijnie, obok siebie żyli muzułmanie (ok. 60% społeczeństwa) i chrześcijanie (ok. 30%). Obecnie jednak jedną z największych bolączek mieszkańców kraju są zamachy terrorystyczne. Od kilku lat, głównie w regionach północnych i wschodnich, dochodzi do wielu brutalnych napadów organizowanych przez islamskich dżihadystów na kościoły i wioski chrześcijańskie, placówki wojskowe czy dyplomatyczne, a także miejsca uczęszczane przez obywateli państw zachodnich. Zaledwie w pierwszym kwartale ubiegłego roku w Burkina Faso doszło do ponad 100 ataków ze strony ekstremistów, a w grudniu 2019 r. dżihadysty ostrzelali kościół podczas niedzielnego nabożeństwa, zabijając 14 osób, w tym dzieci i pastora.

Destabilizacja w regionie spowodowana atakami doprowadziła do tego, że zamknięto ponad 2000 szkół a pół miliona mieszkańców Burkina Faso opuściło swoje domy i szukało schronienia w innych częściach kraju. Rząd Burkina Faso stworzył specjalny oddział antyterrorystyczny Groupement des Forces Anti-Terroristes (GFAT), jednak dżihadysty swoje komórki zakładają w sąsiednich państwach, stąd konieczna jest międzynarodowa współpraca, aby uniemożliwić ataki.

Brak wewnętrznego bezpieczeństwa pogarsza i tak złą sytuację gospodarczą Burkina Faso. Jest to jedno z biedniejszych państw Afryki. Nieregularne opady, susze, słaba gleba oraz brak dostępu do morza, brak odpowiedniej komunikacji i innej infrastruktury przyczyniają się do jedynie bardzo powolnego rozwoju tego kraju. Ok. 80% populacji Burkina Faso zajmuje się uprawą roli tylko na własne potrzeby. Na eksport uprawiana jest natomiast bawełna. Kraj ma niewiele zasobów naturalnych, eksportuje głównie

Mauretania



Burkina Faso:

- powierzchnia: 274 200 km² (76. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 19,7 mln (61. miejsce na świecie), w tym m.in.: Mossi 52%, Fulani 8,4%, Gurma 7%, Bobo 4,9%, Gurunsi 4,6%, Senufo 4,5%, Bissa 3,7%
- stolica: Wagadugu
- język urzędowy: francuski
- religie: muzułmanie 61,5%, katolicy 23,3%, wyznawcy tradycyjnych religii 7,8%, protestanci 6,5%
- jednostka monetarna: Frank CFA (XOF)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 1900 USD (2017 r.; 211. miejsce na świecie)

złoto, którego zmienne ceny na rynkach światowych potrafią zachwiać rodzimym budżetem.

oprac. Małgorzata Madej

na podstawie: cia.gov; kai.pl; tvn24.pl; bbc.com



for: Piotr Handziuk SVD



Uczestnicy kongresu o miłosierdziu Bożym w Wagadugu, Burkina Faso, 2019 r.

Piotr Handziuk SVD • BURKINA FASO

Miłosierdzie Boże – łaska dla naszych czasów

Pod hasłem „Miłosierdzie Boże – łaska dla naszych czasów” w dniach od 18 do 24 listopada ub.r. w Wagadugu, stolicy Burkina Faso, odbył się czwarty panafrkański Kongres Miłosierdzia Bożego. Poprzedni, w Roku Miłosierdzia, miał miejsce w Rwandzie, a jego hasłem było: „Miłosierdzie Boże – źródłem nadziei dla nowej ewangelizacji”.



Msza św. na zakończenie Kongresu „Miłosierdzie Boże – łaska dla naszych czasów”

Mimo skomplikowanej sytuacji politycznej i ostrzeżeń o niebezpieczeństwie zamachów terrorystycznych na północy Burkina Faso, w kongresie w Wagadugu uczestniczyło wiele delegacji z ponad 20 krajów Afryki i Madagaskaru, m.in. 6-osobowa delegacja z Demokratycznej Republiki Konga: 2 księży i 4 świeckich katolików.

RELIKWIE ŚW. FAUSTYNY

W pierwszym dniu kongresu po przywitaniu i krótkiej modlitwie nastąpiło uroczyste wprowadzenie relikwii św. Siostry Faustyny. Relikwie zostały przywiezione przez dwie siostry ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia z Łagiewnik. Po kongresie relikwie pozostały w powstającym sanktuarium w Wagadugu.

Już na wstępie specjalny delegat papieża Franciszka, kard. Dieudonné Nza-

palainga, arcybiskup metropolita Bangi – stolicy Republiki Środkowoafrykańskiej, powiedział, że „miłosierdzie Boże jest łaską, narzędziem danym przez Boga człowiekowi, by przeciwstawiał się wszelkim formom nędzy współczesnego świata, bez względu na rasę, wyznawaną religię czy pozycję społeczną”. Gospodarz kongresu, kard. Philippe Ouédraogo, arcybiskup diecezji Wagadugu i przewodniczący Sympozjum Konferencji Episkopatów Afryki i Madagaskaru, wyjaśnił znaczenie słowa „miłosierdzie” i zaprosił wszystkich do poszukiwania i zgłębiania jego bogactwa we własnym języku. Podał przykład w języku moore, używanym w Burkina Faso: *nimbâanzoere*, co znaczy litość, współczucie komuś, kto zasługuje na karę. Przypomniawszy również, że papież Franciszek do dzieł miłosierdzia dodał troskę o stworzenie. Interesujące konfe-



Figura Matki Bożej w sanktuarium maryjnym w Yagma, Burkina Faso

rencje wygłosili również biskupi, księża i zaproszeni świeccy, prezentując biblijne korzenie Bożego miłosierdzia oraz sposoby, jak chrześcijanie powinni korzystać z niego w codziennym życiu. Do wygłoszenia refleksji na temat miłosierdzia zostali również zaproszeni: imam, pastor jednego z Kościołów protestanckich oraz przedstawiciel religii tradycyjnych – wszyscy mówili o rozumieniu i praktykowaniu miłosierdzia w ich społecznościach. W konferencji na temat nauczania św. Jana Pawła II, bp Barthélemy Adoukonou z Beninu podkreślał, że miłosierdzie Boga było w centrum nauczania tego papieża i że wnikał on w tajem-



Kard. Dieudonné Nzapalainga z Republiki Środkowoafrykańskiej – specjalny wysłannik papieża Franciszka (z lewej) i kard. Philippe Ouédraogo – arcybiskup diecezji Wagadugu



nicę serca ludzkiego oraz pokazywał, że miłosierdzie jest drogą prowadzącą człowieka ku Bogu.

S. Miwiana Krzak ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia w konferencji, poprowadzonej w formie medytacji, zaznaczyła, że ufność w miłosierdzie Boże jest mostem łączącym dwie przestrzenie: przestrzeń ludzką między i nieskończoną przestrzeń Bożego miłosierdzia. Natomiast s. Diana mówiła o znaczeniu istnienia grup miłosierdzia w rozwoju duchowym.

OBECNOŚĆ HIERARCHÓW Z RZYMU

W kongresie w Burkina Faso uczestniczyli również hierarchowie przybyli z Rzymu. I tak bp José Octavio Ruiz Arenas z Papieskiej Rady ds. Nowej Ewangelizacji zauważył, że papież Benedykt XVI i Franciszek tchnęli ducha Bożego miłosierdzia w promocję nowej ewangelizacji. Podkreślił również, że miłosierdzie Boże jest łaską konieczną dla naszych czasów.

Jedno przedpołudnie Kongresu Miłosierdzia Bożego było poświęcone palącym problemom kontynentu afrykańskiego, m.in. ubóstwu, wykorzystywaniu bogactw naturalnych przez kraje rozwinięte, terroryzmowi, handlowi bronią, wojnom międzyplemiennym i dialogowi międzyreligijnemu. Uczestnicy kongresu mieli okazję do odwiedzenia kilku parafii w Wagadugu, uczestniczenia w Mszy św., różnych spotkaniach oraz posiłkach przygoto-

wanych przez parafian. Mieszkańcy Burkina Faso wyróżniają się szczególną otwartością i gościnnością, co w tym jednym z najbiedniejszych krajów Afryki nabiera głębokiego znaczenia. Podczas kongresu można też było odwiedzić szpital, więzienie i ośrodek dla uchodźców z północy kraju, by powiedzieć o Bożym miłosierdziu tym, którzy często są narażeni na utratę nadziei.

APEL DO RZĄDZĄCYCH

Kongres Miłosierdzia Bożego w Burkina Faso zakończył się w uroczystość Chrystusa Króla w sanktuarium maryjnym w Yagma. Podczas homilii kard. Nzapalainga zwrócił się z apelem do rządzących państwami i polityków, by sprawowali swoją władzę na wzór Jezusa Chrystusa – by byli dobrymi pasterzami. Następnie donośnym głosem wołał: „W imię Chrystusa, Króla Wszechświata, apeluję do wszystkich: Pozbądźcie

się nielegalnie posiadanej broni!” i pytał: „Kto tę broń produkuje, kto ją sprzedaje? Kto ją kupuje i w jakim celu?”. W dalszej części homilii kard. Nzapalainga wzywał wdowy, sieroty i ofiary terroryzmu do miłosiernego przebaczenia i zaniechania odwetu. Słowa te mocno zabrzmiały w kontekście ataków dżihadystów w Burkina Faso – w kraju, którego mieszkańcy przeżywają egzystencjalną katastrofę i są pozbawieni podstawowych środków do życia. Na zakończenie Mszy św. przedstawiciele z wszystkich krajów otrzymali z rąk delegata papieskiego obraz Jezusa Miłosiernego. Następnie wszyscy uczestnicy kongresu zobowiązali się do budowania społeczeństwa sprawiedliwości i pokoju.

OBECNOŚĆ JEZUSA WŚRÓD CIERPIĄCYCH

Kolejny Kongres Miłosierdzia Bożego odbędzie się za trzy lata w Librevil-



zdjęcia: Piotr Handzlik SVD

W kongresie uczestniczyły też siostry ze Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia z Łagiewnik



Przygotowane hostie na Mszę św. na zakończenie kongresu

le, stolicy Gabonu. Spotkanie podczas kongresu z Jezusem bogatym w miłosierdzie, na umęczonym z powodu wojen i konfliktów kontynencie afrykańskim, a szczególnie w Burkina Faso, było widzialnym znakiem obecności Jezusa miłosiernego w Kościele ludzi cierpiących. Modlitwa, śpiew i taniec w afrykańskich rytmach wyrażały radość i nadzieję mieszkańców Afryki na lepszą przyszłość. Nie zapominajmy o nich w naszych modlitwach, aby upragniony przez nich pokój zagościł w ich sercach.



Werbiści w Górnej Grupie a Błękitny Generał – Józef Haller

Jadwiga Lewandowska-Swołek



fort. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Portret gen. Józefa Hallera

10 lutego br. przypadła 100. rocznica zaślubin gen. Józefa Hallera z polskim morzem. Warto powrócić do tych pamiętnych i wyjątkowych chwil w historii naszej Ojczyzny.



fort. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Zaślubiny z morzem, Puck 10 lutego 1920 r.

Dnia 11 listopada 1918 r. wymarzona przez kilka pokoleń Polaków niepodległość stała się faktem. Pozostał do rozwiązania skomplikowany problem granic, które młode państwo musiało sobie wywalczyć orężem i dyplomacją: Pomorze i Prusy Wschodnie wraz z historycznym polskim wybrzeżem były w rękach Niemców. Oczekiwano na ratyfikację przez stronę niemiecką postanowień Traktatu Wersalskiego podpisanego 28 czerwca 1919 r. Niemcy jako strona przegrana nie brały udziału w obradach. Gen. Józef Haller został w październiku 1919 r. dowódcą Frontu Pomorskiego, utworzonego w Skierniewicach w celu przejęcia Pomorza, przyznanego Polsce na mocy ustaleń Traktatu Wersalskiego. Już w grudniu 1919 r. Błękitny Generał udzielił wywiadu prasowego („Rewia”, nr 6/1919 r., s. 6; za: Hieronim Kroczyński, „Zaślubiny Polski z morzem”, Koszalin 1989, s. 45-46), gdzie czytamy:

„będą dwa momenty, które ze względu na swą wagę historyczną i znaczenie muszą być w całej Polsce żywo odczute i uczczone. Pierwszy moment to wkroczenie do Torunia, co powinno być uczczone uroczystym obchodem kopernikowskim i drugi moment – w dniu,

kiedy wojska nasze dotrą do wybrzeża morskiego i obejmą je w posiadanie”.

ZAŚLUBINY POLSKI Z MORZEM

Rekuperacja Pomorza następowała począwszy od 17 stycznia do 10 lutego 1920 r. Kulminacyjnym momentem



Figura św. Józefa przed Domem Misyjnym jego imienia w Górnej Grupie

kończącym proces inkorporacji Pomorza do Polski była uroczystość zaślubin Polski z morzem. Odbędzie się ona w Pucku, jedynym wówczas porcie morskim, 10 lutego 1920 r. W zaślubinach uczestniczyli m.in.: wojewoda pomorski Stefan Łaszewski, posłowie Sejmu Ustawodawczego, wicepremier Wincenty Witos, minister spraw wewnętrznych Stanisław Wojciechowski, wyżsi stopniem wojskowi oraz inne osoby. Dziekan Frontu Pomorskiego ks. Zygmunt Rydlewski odprawił nabożeństwo polowe, a piękne patriotyczne kazanie wygłosił ks. Józef Wrycza. Jadący z Torunia specjalny pociąg z Błękitnym Generałem wraz ze świtą do Pucka zatrzymał się w Gdańsku. Wówczas gen. Józef Haller otrzymał od Józefa Wybickiego (starosty krajowego pomorskiego) dwa platynowe pierścienie jako dar gdańskiej

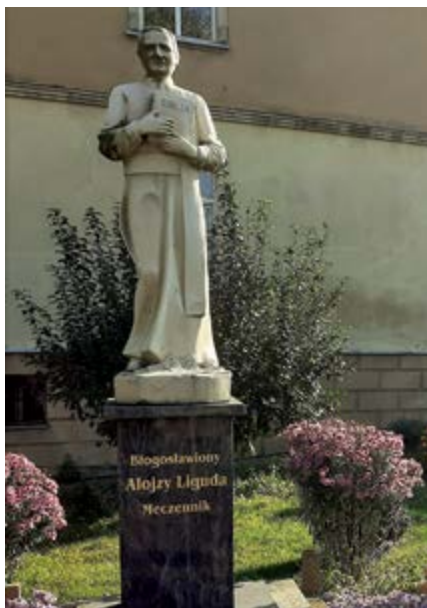


Figura bł. Alojzego Ligudy SVD – męczennika II wojny światowej



Archiwalne zdjęcie gen. Józefa Hallera w Górnej Grupie

Polonii. Symbolicznego aktu zaślubin dokonał Błękitny Generał przez wrzucenie do Morza Bałtyckiego platynowego pierścienia. Drugi pierścień gen. Haller stałe nosił na palcu swej ręki. Następnego dnia odbyła się kolejna uroczystość z udziałem generała, ale już w mniejszym gronie. Polska odebrała 147-kilometrowe wybrzeże Bałtyku, tym samym wielką morską szansę.

O. LIGUDA I GEN. HALLER

Na kanwie tego wydarzenia warto wzmiankować o kontaktach Błę-

kitnego Generała z o. Alojzym Ligudą SVD, beatyfikowanym przez papieża Jana Pawła II w Warszawie 13 czerwca 1999 r. Zapewne postacią kapłana misjonarza o. Ligudy znana jest szerokiemu gremium formacji Zgromadzenia Słowa Bożego, jednak warto przytoczyć niektóre fakty z jego życiorysu, zwłaszcza związane z pobytem w Górnej Grupie k. Grudziądza. W tejże miejscowości na Pomorzu od 1923 r. funkcjonował Dom Misyjny św. Józefa, a rok później Niższe Seminarium Duchowne należące do werbistów.

O. Alojzy Liguda urodził się 23 stycznia 1898 r. w miejscowości Winów (dziś część Opola). Rodzice jego zajmowali się uprawą roli (ok. 10 ha). Urodził się jako ostatni z siedmiorga dzieci. W rodzinie panowała atmosfera na wskroś chrześcijańska. Po ukończeniu szkoły powszechnej w 1912 r. młody Liguda podjął naukę w niższym seminarium w Nysie u misjonarzy werbistów. W 1917 r. powołany został do wojska niemieckiego i wysłany na front do Francji i Flandrii jako artylerzysta. Po powrocie kontynuował naukę i złożył egzamin w Nysie w 1920 r. Następnie w latach 1920-1922 odbył nowicjat w Domu Misyjnym Sankt Gabriel k. Wiednia. W latach 1924 i 1925 odbył rok praktyki nauczycielskiej w Mehlsack (obecnie Pieniężno), w nowo otwartym niższym seminarium, gdzie uczył języka łacińskiego i matematyki. Śluby wieczyste przyjął w St. Gabriel w 1926 r., zaś święcenia kapłańskie otrzymał 26 maja 1927 r. We wrześniu 1928 r. przybył do Domu Misyjnego św. Józefa w Górnej Grupie, gdzie pracował w charakterze nauczyciela. W październiku 1930 r. podjął studia na Uniwersytecie Poznańskim na Wydziale Humanistycznym w zakresie filologii polskiej, a jednocześnie był katechetą w gimnazjum i liceum u sióstr urszulanek. W tym czasie wydał egzorty „Audi, Filia...!”, „Naprzód i wyżej!” i „Chleb i sól”. W sierpniu 1934 r. o. Liguda przybył do Górnej Grupy i rozpoczął pracę w niższym seminarium. Uczył najpierw w klasach niższych, a po zdaniu w 1936 r. egzaminu na nauczyciela szkół średnich – języka polskiego w klasach wyższych, a w niższych historii Polski. Uśmiechem i dobrocią zyskał sympatię otoczenia. W wolnych chwilach z zamiłowaniem oddawał się fotografowaniu. Lubił bardzo przyrodę, urocze zacisza nadwiślańskie. Został kapłanem w jednostce wojskowej, znajdującej się w sąsiedniej miejscowości o nazwie Grupa, gdzie co niedzielę rano o godz. 9.00 odprawił nabożeństwo. Zabudowania klasztorne werbistów w Górnej Grupie usytuowane są na skarpie opadającej w kierunku

zdjęcie: Jadwiga Lewandowska-Swolek

ku Wisły. Stąd rozpościera się panorama Grudziądza po drugiej stronie rzeki. Tu o. Alojzy Liguda głosił rekolekcje w kościele Św. Krzyża oraz dla żołnierzy w Centrum Wyszkożenia Kawalerii (CWK). Edmund Jaworski we wspomnieniu napisał, iż „uczestniczył w kazaniach rekolekcyjnych głoszonych przez o. Alojzego Ligudę dla podchorążych CWK. Nauki prelegenta były: pełne dynamiki i głębokiej wiedzy teologicznej, przy tym głoszone w pięknej polszczyźnie wywarły ogromne wrażenie na słuchaczach, wzruszały obecnych i pobudzały do refleksji nad sensem życia”. Informacje o tym wybitnym „złotoustym kaznodziei”, mądrym nauczycielu, przy tym skromnym księdzu i pokornym zakonniku odbiły się szerokim echem w okolicy.

W pobliżu Grudziądza, bo zaledwie 15 km na południowy zachód, w 1921 r. gen. Józef Haller stał się posiadaczem tzw. resztówki (o areale około 120 ha) w miejscowości Gorzuchowo. Zamieszkał tam na stałe z żoną Aleksandrą i synem Erykiem-Marią dopiero w latach 1932-1939.

Józef Haller pochodził z rodziny spolonizowanych Austriaków, którzy przybyli do Krakowa jeszcze w XVIII w. z Tyrolu. Urodził się w 1873 r. w Jurchyczach niedaleko Krakowa w rodzinie galicyjskiej szlachty, w której kultywowano tradycje patriotyczne oraz panowała atmosfera głębokiej religijności. Kształcił się w szkołach wojskowych w Koszycach i Hranicach. Studiował w Wojskowej Akademii Technicznej w Wiedniu na Wydziale Artylerii. Służył w wojsku austriackim, a po 15 latach w stopniu majora przeszedł na emeryturę (ze względów zdrowotnych). Poświęcił się wówczas pracy społecznej. Gdy wybuchła I wojna światowa, został zdemobilizowany. Został współtwórcą jednostki paramilitarnej, która miała walczyć przy boku Austrii – Legionu Wschodniego. Potem został dowódcą II Brygady Legionów, a następnie II Korpusu Polskiego. Przez Murmańsk dotarł w lipcu 1918 r. do Francji i został dowódcą Armii Polskiej (od kolorów mundurów zwaną Błękitną Armią). Z tą armią, li-



Popiersie gen. Hallera, Puck

czącą prawie 70 tys. wojska, w kwietniu 1919 r. wrócił do Polski.

Nie ulega wątpliwości, że gen. Józef Haller zapisał się w polskiej historii jako postać wielce znacząca. O tym zdecydowały trzy wydarzenia: 1. przejście wraz z II Brygadą Legionów frontu austriacko-rosyjskiego pod Rarańczą na początku 1918 r. jako protest przeciwko oddaniu Ukrainie Chełmszczyzny i Podlasia; 2. bitwa pod Kaniowem 11 maja 1918 r., w której II Korpus Polski dowodzony przez Hallera stał się z chęćmi go rozbić Niemcami; generał podjął wyzwanie – przegrał, ale i wygrał: ten, który rzucił wyzwanie swoim byłym sojusznikom i przeszedł na właściwą stronę, czyli na stronę Ententy; 3. objęcie dowództwa nad Armią Polską we Francji.

GEN. HALLER A KOŚCIÓŁ KATOLICKI

Gen. Haller był mocno związany z Kościołem katolickim – włączał się w prace Sodalicji Mariańskiej, gościł na zjazdach katolickich. Był życzliwie ustosunkowany do założonej w 1930 r. Akcji Katolickiej w Polsce i działał w jej organach w Sarnowie niedaleko Gorzuchowa. Nieustannie pogłębiał i umacniał swoje życie duchowe w oparciu o prawdy chrześcijańskiej wiary, a z tego źródła czerpał swoje siły vitalne. Przewodnika duchowego znalazł w oso-

bie o. Alojzego Ligudy SVD ze Zgromadzenia Słowa Bożego w Górnej Grupie. W latach 1936-1939 obaj wielokrotnie spotykali się na prywatnych rekolekcjach w Górnej Grupie. Gen. Haller zapraszał też o. Ligudę do majętności Gorzuchowo. Zachowały się zdjęcia z 1938 r. ze spotkania w Górnej Grupie na tle domu misyjnego, wykonane prawdopodobnie przez bł. o. Stanisława Kubistę SVD. Są również zeznania naocznych świadków tych zdarzeń, co można przeczytać w wywiadach z: o. Marianem Żelazkiem SVD (2005 r.), br. Janem Kałasem SVD (2006 r.), zamieszczonych w pracy „Wiodące znamię duchowości bł. Alojzego Ligudy SVD (1898-1942)”, autorstwa o. Henryka Kałuży SVD.

ZMIANA PO 1 WRZEŚNIA

Nadszedł jednak 1 września 1939 r., który zmienił wszystko! O. Alojzy Liguda, przyozdobiony w pasiaki i drewniaki, stał się numerem 22604. Od lutego 1940 r. przebywał w obozie w Stutthofie, a następnie w Sachsenhausen oraz Dachau. Zmarł w nocy z 8 na 9 grudnia 1942 r. Poniósł męczeńską śmierć, a miał szansę uwolnienia z niewoli za wyrzeczenie się bycia Polakiem. Kilka dni później urnę ze szczątkami o. Ligudy przesłano do Winowa, gdzie pochowano na miejscowym cmentarzu w grobie jego ojca, Wojciecha.

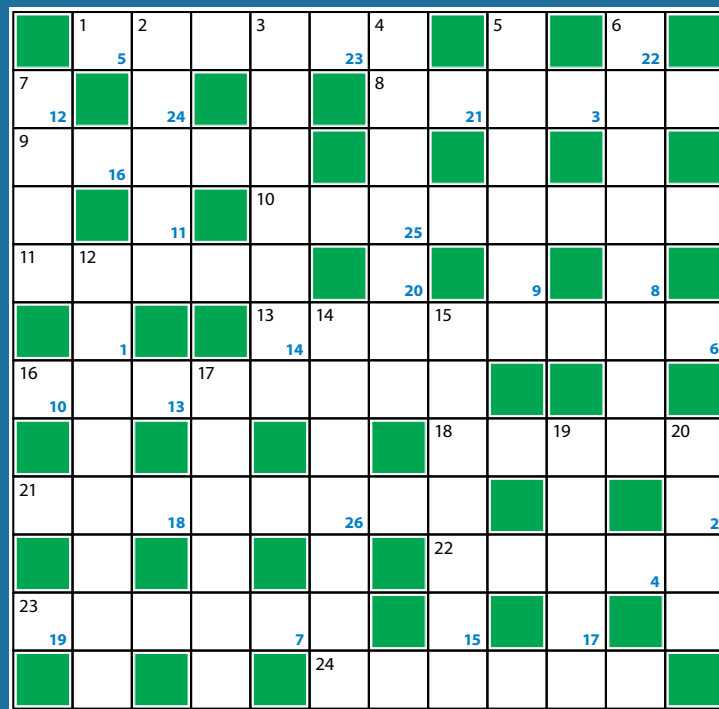
Gen. Józef Haller wraz z żoną 29 sierpnia 1939 r. opuścili Gorzuchowo i dotarli do Anglii (po wojnie pozostali tam na emigracji). Generał zmarł w Londynie w 1960 r., a w 1993 r. jego prochy wróciły do Polski i spoczęły w kościele garnizonowym św. Agnieszki w Krakowie.

Mam nadzieję, iż niniejszy artykuł przyczyni się do tego, aby wiedza o dokonaniach Błękitnego Generała – Józefa Hallera oraz bł. o. Alojzego Ligudy SVD, który był „kapłanem zawsze i dla wszystkich”, była znana szerszemu gronu osób, dzięki temu oddana zostanie im należąca pamięć i szacunek. Ponadto, w historiografii mało znany jest wątek dotyczący przyjaźni tych dwóch wyjątkowych postaci, oddanych Bogu i Ojczyźnie.



Krzyżówka misyjna nr 277

Znaczenie wyrazów: **1)** kilka połączonych promieni-
ście łopat; **2)** *Nieżywa ... zepsuje naczynie wonnego oleju.* Bardziej niż mądrość, niż sława zaważy trochę głupoty (Koh 10,1); **3)** podczas pierwszego rozmnożenia chleba
każda liczyła 100 lub 50 osób (Mk 6,34-44); **4)** nowo-
roczne, wygłaszane przez papieża, prymasa lub prezy-
denta; **5)** ... w masce – w tytule filmu z Hanką Ordo-
nówną; **6)** niegdyś: fryzjer, cyrulik; **7)** powierzchnia sto-
łu; **8)** w Kościele to schizma; **9)** w powiedzeniu – nie śpi;
10) *Wiara i ...* (Mk 11,20-25); **11)** dawne nakrycie głowy
papieża; **12)** skaj dla skóry; **13)** smoła po suchej desty-
lacji drewna; **14)** skrawek, ścinek; **15)** ... św. Franciszka
namalowana przez Caravaggia; **16)** odważnik; **17)** ko-
lega Muchomorka z popularnej przed laty dobranoc-
ki; **18)** kurcz; **19)** nowela Bolesława Prusa; **20)** *Zamiast*
cierni wyrosną cyprysy, zamiast pokrzyw wyrosną ... I bę-
dzie to Panu na chwałę, jako znak wieczysty, niezniszczalny!
(Iz 55,13) (wpisz w mianowniku I. poj.); **21)** królestwo
Minotaura; **22)** niżej podpisany Marek Gołębiowski;
23) grecka bogini pokoju, nazywana „matką bogactwa
i czarów wiosny”; **24)** 1/144 tego diagramu.



Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu, napisane kolejno od 1 do 26, utworzą rozwiązanie: cytaty z jedno-
go z Listów św. Pawła z Tarsu – Apostoła Narodów, które należy przesłać na kartach pocztowych do redakcji „Misjonarza”
(ul. Ostrobramska 98; 04-118 Warszawa) w terminie do 25 marca. Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy nagrody.
Krzyżówkę opracował Marek Gołębiowski.

Rozwiązanie krzyżówki misyjnej nr 275: POSTĘPUJCIĘ DROGĄ MIŁOŚCI, BO I CHRYSZTUS WAS UMIŁOWAŁ (Ef 5,2)

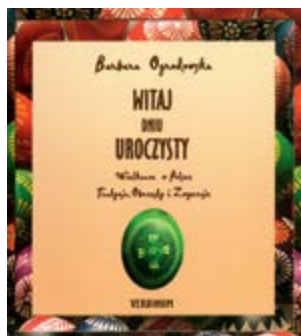
Nagrody wylosowali: Elżbieta Matuszczyk (Książenice), Tadeusz Barzowski (Gdynia), Alicja Kujawa (Tuchola), Marianna
Zambrzycka (Augustów), Elżbieta Jankowska (Jabłonowo Pomorskie). Gratulujemy! Nagrody prześlemy pocztą.

Wielkanocne obrzędy i zwyczaje

Wielkanoc jest świętem zwycięskiego, odradzającego-
się życia, bo – zgodnie ze średniowiecznym tekstem
z liturgii Mszy wielkanocnej – śmierć zwarła się z ży-
ciem i została pokonana. Wielkanoc i związany z nią
cykl świąteczny w całym chrześcijańskim świecie ob-
chodzi się na pamiątkę zbawczej męki, śmierci i przede
wszystkim chwalebego zmartwychwstania Chrystusa.
Dla wszystkich chrześcijan Wielkanoc jest więc świętem
wielkiej nadziei i wielkiej obietnicy: zmartwychwstania
i wiecznego zbawienia po życiu doczesnym.

Znakiem świąt wielkanocnych jest zatem radość życia i istnie-
nia, przeżywana w najpiękniejszej w całym roku wiosennej scenerii.
Tę wielką radość świata, a zarazem największą i najpełniejszą po-
chwałę życia głosi średniowieczny hymn kościelny *Salve festa dies*
(„Witaj, dniu uroczysty”), śpiewany podczas procesji wielkanocnej.

Ilustrowana monografia „Witaj, dniu uroczysty” jest poświęco-
na Wielkanocy. W kolejnych rozdziałach przedstawia genezę i histo-



rię tego święta oraz czas przygotowań do niego
– a więc Środę Popielcową, Wielki Post, Wielki
Tydzień, samą Wielkanoc, Poniedziałek i Wtorek
Wielkanocny oraz Niedzielę Białą, Przewodnią.

Książka Barbary Ogrodowskiej opowiada
o ceremoniach kościelnych, w których w Polsce
po dzień dzisiejszy uczestniczą rzesze wiernych,
i o barwnych tradycjach świątecznych, obrzędach
i zwyczajach domowych, gospodarskich, zaba-
wach i świątecznych biesiadach, głęboko zako-
rzenionych w naszej kulturze i obyczaju, wyraża-
jących pochwałę stale odradzającego się życia w jego wielkości, sile,
bogactwie i różnorodności.

Tej samej autorki proponujemy także „Radość wszelkiego stwo-
rzenia. Rzecz o Adwencie i Bożym Narodzeniu”. To książka przed-
stawiająca genezę i historię święta Bożego Narodzenia i związane
z nim tradycje chrześcijańskie, obrzędy i ceremonie kościelne oraz
bogate, polskie tradycje świąteczne: zwyczaje domowe, gospodar-
skie, towarzyskie, widowiska ludowe i zabawy, wierzenia i legendy.

Barbara Ogrodowska, **Witaj, dniu uroczysty. Wielkanoc w Polsce. Tradycja, obrzędy i zwyczaje**
Wydawnictwo Księży Werbistów VERBINUM, Górna Grupa 2007, ss. 192, format 198 x 218 mm, oprawa twarda
Sprzedaż i zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, tel. 52 330 63 03, kom. 691 979 996
e-mail: zamowienia@verbinum.pl, wydawnictwo@verbinum.pl, **www.verbinum.pl**



Idźcie na cały świat



ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymisyjne.pl

Zgromadzenie Słowa
Bożego (prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

W kościele
pw. Wszystkich Świętych
w Chludowie

Czas pokuty

O kres Wielkiego Postu przypomina nam o ważności czynienia pokuty. Jej celem jest naprawianie tego, co grzech popsuł w naszym życiu, a szczególnie w naszych relacjach do Boga i do innych ludzi.

Należy pamiętać, że taka naprawa przekracza nasze możliwości i dlatego istotnym elementem pokuty jest modlitwa, aby Bóg miał miłosierdzie nad nami grzesznymi. W takiej modlitwie z wiarą i wdzięcznością przyjmujemy dar Bożego miłosierdzia, które przez Jezusa Chrystusa rozlało się na wszystkich ludzi. Kontemplujemy miłość Jezusa, który umarł na krzyżu za nasze grzechy. Ta pełna miłości pokuta Jezusa powinna być źródłem i dopełnieniem naszej pokuty.

Do modlitwy dodajemy post. Powstrzymujemy się od skupiania się nad zaspokajaniem naszych doraźnych głodów i pragnień, aby pójść za pragnieniami Jezusa. Post jest aktem nawrócenia. Odwracamy się od naszych egoistycznych pragnień, aby dać się poprowadzić Bożej miłości.

Post powinien zaowocować jałmużną. Darmo otrzymaliśmy przebaczenie grzechów i darmo przebaczymy naszym winowajcom. Wynagradzamy Bogu jeszcze większą miłością nie tylko za nasze grzechy, ale także za grzechy innych, również tych, którzy przeciw nam zawinili.

Franciszek Bąk SVD

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań
Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl
www.seminarium.org.pl

Dzięki składamy Panu Bogu naszemu.

